

BUNDESWEHRA I SPOŁECZEŃSTWO ZACHODNIONIEMIECKIE

1

Obserwatora życia publicznego w NRF uderzać musi liczba artykułów, książek, komentarzy, dyskusji, narad, a także audycji radiowych i telewizyjnych, czy wreszcie sprawozdań różnych komisji, poświęconych sprawie *Bundeswehry*. Nietrudno przy tym zauważyć, że u podstaw tego zainteresowania tkwi w większości przypadków niezadowolenie ze stanu tych czy innych jej spraw, niekiedy również niezadowolenie z faktu jej istnienia. W historii *Bundeswehry* nie jest to zjawisko nowe, bowiem od samego początku była ona przedmiotem rozbieżnych postaw i sądów. Według opinii jednego z autorów, interesujących się stosunkiem między społeczeństwem a armią w tym kraju, „w podobnie krzyżowym ogniu krytyki z jednej i aprobaty z drugiej strony nie znajdowała się od 1956 r., tj. od powstania *Bundeswehry*, żadna chyba z państwowych instytucji”¹.

Zjawisko to nie może pozostawiać ujemnego wpływu na stosunki wewnętrzne *Bundeswehry* oraz na jej pozycję i prestiż w społeczeństwie, będąc zresztą samo w jakimś stopniu rezultatem zmian w strukturze i regulaminie armii, zainicjowanych po ostatniej wojnie, oraz zmian, jakie zaszły w stosunku ludności do sił zbrojnych po tejże wojnie. Dość rozpowszechnione jest przekonanie, że *Bundeswehra* przeżywa kryzys, nawet długotrwały; zaczęto bowiem na ten temat mówić już w 1964 r.²

Od początku lat siedemdziesiątych wzrosła wyraźnie aktywność sił, które dążą do poprawy tego stanu, równocześnie jednak przybrały też na sile różne formy demonstrowania postawy opozycyjnej w stosunku do *Bundeswehry*, jak w ogóle wobec polityki zbrojeń. Rosnące w związku z tym trudności i kłopoty armii, według opinii dwóch socjologów, „zaczynają właśnie obecnie przybierać kontury groźne”³. Autorzy tej opinii wyszli z często w NRF powtarzanego założenia, że o sile armii decyduje nie tylko jej liczebność, poziom techniczny uzbrojenia, potencjał prze-

¹ H. Schierholz, *Wehrbereitschaft — Ziel politischer Erziehung?* Heidelberg 1972, s. 13.

² F. A. Klausenitzer, *Die Diskussion um die Innere Führung*. W: *Studien zur politischen und gesellschaftlichen Situation der Bundeswehr*. Zweite Folge. Herausgegeben von Georg Picht. Witten und Berlin 1966, s. 166. Por. także „Der Spiegel” z 7 IV 1969, s. 33.

³ B. Fleckenstein, D. Schlössler, *Jugend und Streitkräfte*. „Beiträge zur Konfliktforschung” nr 2, 1973, s. 32.

mysłowy państwa i kwalifikacje dowódców, lecz także stosunek społeczeństwa do niej, albo inaczej — według przyjętej w NRF terminologii — stopień zintegrowania się społeczeństwa z siłami zbrojnymi.

O tym że różne czynniki natury społecznej wpływają w coraz większym stopniu na organizację i sprawność bojową armii była też przekonana Komisja do Spraw Struktury Obrony (*Wehrstruktur-Kommission*), powołana przez rząd federalny w lipcu 1970 r. Miała ona najpierw za zadanie przedstawić środki i sposoby, niezbędne dla ukształtowania w społeczeństwie stosunku pozytywnego do zagadnienia obrony (*Wehr-gerechtigkeit*). Wywiązawszy się z tego zadania w lutym 1971 r., Komisja podjęła się następnie opracowania odpowiedzi na kilka innych jeszcze pytań odnoszących się do *Bundeswehry*. We wnioskach zamykających jej drugi raport, przedłożony rządowi w listopadzie 1972 r., znaleźć można m.in. zdanie następujące: „*Bundeswehra* stanęła oko w oko z problemami nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego, których przed dwudziestu laty jeszcze nie było”⁴.

Jest to niewątpliwie prawdą; wątpliwości budzi jednak wyciąganie stąd wniosku, jak to się zwykło czynić, jakoby kłopoty *Bundeswehry* miały być głównie, czy niemal wyłącznie, rezultatem przemian w świadomości i postawach życiowych ludności, jakie dokonały się pod wpływem wysokiego stopnia uprzemysłowienia. Twórcy *Bundeswehry* musieli, o czym będzie jeszcze mowa, pokonywać opory społeczeństwa wobec planów remilitaryzacji, zanim plany te zaczęto realizować i na wiele lat przed odbudową przemysłu zachodnioniemieckiego. Gdzieindziej zatem tkwią główne źródła, bardzo niektóre koła niepokojącego, „kryzysu”.

Dla jego przewyciężenia podejmuje się od wielu lat różne wysiłki. Pytanie, z jakim powodzeniem? — mogłoby nas w zasadzie nie interesować. *Bundeswehra* bowiem groźna jest dla pokoju niezależnie od jej „kryzysu” i niezależnie od rezultatów owych wysiłków. Nie może ona jednak istnieć w izolacji od społeczeństwa i niezależnie od niego, a stąd wniosek, że wiele zabiegów, podejmowanych dla poprawy zarówno jej wewnętrznych stosunków, jak i jej pozycji w społeczeństwie, sięgać musi z konieczności w życie „cywilne”, w sferę życia społecznego, w sferę oświaty, kultury i nauki, nie mówiąc o sferze życia ekonomicznego, które z natury rzeczy warunkuje istnienie i stan sił zbrojnych. Społeczeństwo jednak, w każdym razie znaczna jego część, nie przygląda się tym zabiegom biernie. Reaguje w sposób, który twórcom i zwolennikom potęgi militarnej przysparza kłopotów i zmusza ich do wynajdywania coraz to nowych środków i metod w celu pozyskania poparcia społeczeństwa dla swych zamierzeń.

⁴ Jw., s. 36.

Konfrontacja owych dwóch postaw, za i przeciw zbrojeniom, jest — w rozmiarach, jakie ostatnio przybiera — zjawiskiem nowym. Jej wynik końcowy jest oczywiście trudny dzisiaj do przewidzenia. Mimo to warto jej się przyjrzeć, chociażby dlatego, by poznać społeczeństwo zachodnio-niemieckie od strony raczej mało dotąd znanej.

2

Nastroje antymilitarne w tym społeczeństwie były po klęsce 1945 r. tak silne, że czynniki zmierzające do odbudowy armii zmuszone były ukrywać swe pierwsze poczynania podejmowane w tym kierunku. Opowiadając się publicznie przeciw uzbrojeniu Niemiec zachodnich, Adenauer miał już poza sobą kilka rozmów z Amerykanami na temat utworzenia sił zbrojnych. Jako ówczesny prezydent Rady Parlamentarnej Trizonii zlecił on generałowi Speidlowi w końcu 1948 r. opracowanie memoriału o możliwościach i zarazem o konieczności utworzenia armii zachodnioniemieckiej. Posługując się tym memoriałem, zaczął już w 1948 r. prowadzić na ten temat rozmowy z władzami amerykańskimi⁵. W tym samym zaś niemal czasie, bo 17 stycznia 1949 r., utworzono w Koblencji Wojskowy Urząd Bezpieczeństwa dla sprawowania nadzoru nad rozbrojeniem i demilitaryzacją.

Zastosowanie przezeń owej podwójnej strategii, jak to niektórzy określają, wynikało z konkretnej sytuacji. Kiedy np. w następstwie pojawiających się pogłosek o potajemnych rozmowach Adenauera doszło w dniu 16 grudnia 1949 r. do debaty i głosowania w *Bundestagu* nad sprawą ewentualnych zbrojeń, okazało się, że wszystkie bez wyjątku partie, przynajmniej oficjalnie, przeciwnie były utworzeniu zachodnioniemieckich sił zbrojnych.

Pierwszego wyłomu w solidarnym początkowo oporze wszystkich niemal kręgów społeczeństwa zdołano dokonać przez ujawnienie koncepcji zjednoczonych sił zbrojnych świata zachodniego. Plan utworzenia jednostek zbrojnych NRF w ramach zjednoczonych sił bloku północnoatlantyckiego był dla wielu łatwiejszy do przyjęcia aniżeli odbudowa samodzielnej armii. Nawet kierownictwo centrali związków zawodowych *DGB*, niedwuznacznie przeciwnie odradzaniu militarystyki, wobec koncepcji włączenia jednostek zachodnioniemieckich do sił zbrojnych *NATO* zajęło w 1950 r. stanowisko bardziej ugodowe⁶. Mimo wszystko, jak to później

⁵ *Bundeswehr — antinational und aggressiv. Chronik, Fakten, Dokumente*. Autorenkollektiv des Deutschen Instituts für Militärgeschichte, Berlin (DDR) 1969, s. 54.

⁶ F. Krauze, *Von der Ohne-mich-zur Anti-Atombewegung*, „Marxistische Blätter” nr 1, 1973, ss. 33 - 34.

przyznał Adenauer, także „myśl o udziale Niemców w europejskiej armii obronnej” była bardzo niepopularna⁷.

Okoliczność sprzyjającą polityce remilitaryzacji stanowił wybuch wojny koreańskiej w 1950 r. Propaganda antykomunistyczna, jaką wówczas rozpętano, przyczyniła się do dalszego osłabienia sprzeciwów społeczeństwa wobec planów remilitaryzacji. Od jesieni 1950 r. zaczęto też otwarcie rozprawiać o potrzebie własnej armii.

Opory w społeczeństwie trwały jednak nadal. Poważną rolę w ich podtrzymywaniu odegrała Komunistyczna Partia Niemiec (KPD), co przyspieszyło akt jej delegalizacji. W akcji protestacyjnej brały jednak udział inne jeszcze siły: związki zawodowe, niektóre ugrupowania kościelne, zwłaszcza ewangelickie, organizacje młodzieżowe, a nawet terenowe organizacje poszczególnych partii, czyli tzw. doły partyjne. Zapoczątkowany przez te siły już w styczniu 1950 r. masowy ruch protestacyjny trwał z przerwami do 1958 r. Władze nie pozostawały wobec niego bierne; jednym z pierwszych posunięć rządu federalnego o charakterze kontrakcji było wydanie w kwietniu 1951 r. zakazu urzędzenia referendum, w którym ludność chciała wyrazić swój sąd o planach zbrojeniowych. Gdy mimo tego zakazu, zaczęto miejscami organizować owo referendum, władze uciekły się do stosowania różnego rodzaju represji, wydając m.in. w lipcu 1951 r. specjalną ustawę karną zwróconą przeciwko osobom i organizacjom zwalczającym plan remilitaryzacji kraju. Ofiarami represji były przede wszystkim organizacje lewicowe z KPD na czele.

Nie zahamowało to jednak ruchu protestacyjnego i, kiedy na początku 1952 r. aktualną stała się sprawa przystąpienia Republiki Federalnej do Europejskiej Wspólnoty Obronnej (EWO), przybrał on znowu na sile. Protesty masowe, a nawet strajki ostrzegawcze, podejmowane przez klasę robotniczą, przeradzały się miejscami w ostre starcia; np. w Essen, gdzie przy takiej okazji doszło nawet do otwarcia przez policję ognia do demonstrantów⁸.

O stosunku społeczeństwa do omawianej tu sprawy mówią też wyniki badań opinii publicznej. W najgorętszym okresie dyskusji na ten temat, tj. od 1950 do połowy 1956 r., przeprowadzono takie badania aż 23 razy⁹. Dzięki temu wiadomo m.in., że np. za przystąpieniem do EWO opowiedziało się w styczniu 1952 r. tylko 35% ludności, albo że miesiąc wcześniej tylko 12% młodzieży w wieku poborowym skłaniało się do

⁷ K. Adenauer, *Erinnerungen 1945 - 1953*. Band I, Stuttgart 1965, s. 385.

⁸ F. Krause, *Von der Ohne...*, jw. pod 6, s. 36.

⁹ G. Brandt, *Rüstung und Wirtschaft in der Bundesrepublik*. W: *Studien zur politischen und gesellschaftlichen Situation der Bundeswehr*. Dritte Folge, Herausgegeben von Georg Picht, Witten und Berlin (Zachodni) 1966, s. 79.

odbycia służby wojskowej w „armii europejskiej”¹⁰. Jeszcze w 1956 r., a więc po utworzeniu *Bundeswehry*, przeciwnicy zbrojeń wykazywali przewagę, reprezentując 47⁰/₀ mieszkańców, gdy zwolennicy — 31⁰/₀, przy 22⁰/₀ niezdecydowanych¹¹.

Liczby tego rodzaju nie odkrywają oczywiście pełnej prawdy; nie mówią np. o tym, że chociaż zaledwie jedna trzecia ludności opowiadała się za udziałem żołnierzy zachodnioniemieckich w siłach zbrojnych NATO, w ruchu protestacyjnym brały udział ugrupowania stosunkowo drobne, w większości lewicowe, będące z tej przyczyny względnie łatwym obiektem represji. Nieliczenie się z wolą tych ugrupowań ułatwiał rządowi fakt, że nie osłaniała ich żadna z partii odgrywających w praktyce jakąś rolę w polityce. Kierownictwo SPD dystansowało się oficjalnie od ruchów protestacyjnych ludności, argumentując, że właściwym terenem walki w sprawach sił zbrojnych jest parlament¹². Podobny brak jednoznacznej postawy wobec poczynań zbrojeniowych wykazywała centrala związków zawodowych, także nie popierając pozaparlamentarnego ruchu opozycji¹³. Wpływało to nie tylko na osłabienie tegoż ruchu, lecz przyczyniło się też do utrwalenia w szerokich masach postawy, którą przyjęło się w NRF charakteryzować przy pomocy zwrotu *ohne-mich*.

Przywódcy SPD, ulegając żądaniom partyjnych dołów, zdobywali się co prawda od czasu do czasu na krytykę tych czy innych poczynań rządu zmierzających do remilitaryzacji. Dla przykładu można przytoczyć jedną z wypowiedzi ówczesnego przewodniczącego tej partii, Kurta Schumachera, który w 1952 r. oświadczył na jednym z posiedzeń *Bundestagu*, że „Kto zgadza się na Układ Ogólny (przewidujący udział jednostek zachodnioniemieckich w EWO — J.K.), ten przestaje być Niemcem”¹⁴. Już w następnym jednak roku, frakcja parlamentarna SPD, ulegając argumentacji Blanka, „pełnomocnika do spraw bezpieczeństwa”, udzieliła poparcia planom przystąpienia NRF do EWO¹⁵.

Ten brak konsekwencji wynikał z zasadniczej zgody kierownictwa SPD na remilitaryzację. Sprzeciwy odnosiły się jedynie do sposobów jej przeprowadzenia. Przywódcy tej partii przewidywali, że zbyt ni pospiesz na tym odcinku utrudni lub w ogóle uniemożliwi zjednoczenie Niemiec.

¹⁰ O. Neumann, *Der NATO-Beitritt der BRD — Ursachen und Folgen*. „Marxistische Blätter” nr 1, 1973, s. 27.

¹¹ G. Brandt, *Rüstung und Wirtschaft in der Bundesrepublik ...*, jw. pod 9, s. 79.

¹² F. Krause, *Von der Ohne ...*, jw. pod 6, 8, s. 36.

¹³ J.w. s. 40.

¹⁴ Cyt. za: F. Krause, *Von der Ohne ...*, jw. pod 6, 8, 12, s. 36 (por. przyp. 19).

¹⁵ G. Wellig, *Entmilitarisierung und Wiederbewaffnung in Deutschland 1943 - 1955*. München 1967, s. 525.

Nie godzili się też z rolą partnera nie równouprawnionego, jaką początkowo państwa zachodnie wyznaczały Republice Federalnej w EWO i w NATO. Sprzeciwiali się np. traktowaniu kontyngentu zachodnioniemieckich sił zbrojnych w NATO jako „legionu cudzoziemskiego”¹⁶. Zgodnie z tą postawą SPD potrafiła w okresie od 19 marca 1953 do 27 czerwca 1957 r. doprowadzić do odrzucenia przez *Bundestag* aż dziesięciu spośród piętnastu projektów ustaw, wnoszonych przez rząd w związku z formowaniem armii¹⁷. Mimo to w momentach decydujących, np. gdy doszło do uchwalenia przez *Bundestag* w marcu 1956 r. poprawek do konstytucji, legalizujących formowanie armii, przywódcy SPD, wbrew jednoznacznie negatywnemu stanowisku mas partyjnych, nie zdobyli się na stanowcze „nie”.

Źródła odnoszące się do okresu przygotowań do utworzenia sił zbrojnych przynoszą wiele informacji o negatywnym stosunku różnych kręgów społeczeństwa do zabiegów remilitaryzacyjnych. Doprowadzenie w tych warunkach do ich pomyślnego zakończenia wymagało niemało strategii w pokonywaniu przeciwności. Trzeba przecież było nie tylko osłabiać opór mas, lecz i pozyskiwać te czy inne kręgi do współpracy w organizowaniu nowej armii.

3

Wśród przeciwników zbrojeń znalazły się początkowo nawet te środowiska i ugrupowania, od których należałoby oczekiwać stosunku pozytywnego do sprawy odbudowy sił zbrojnych. Zaliczyć do nich można m.in. partie prawicowo-radykalne, jak Socjalistyczna Partia Pracy (SRP) a po jej rozwiązaniu Niemiecką Partię Rzeszy (DRP) czy wreszcie Partię Niemiecką (DP). Zasadniczy opór budziła w ich szeregach perspektywa podporządkowania żołnierza zachodnioniemieckiego obcemu dowódcy. Zabiegi o utworzenie niezależnej armii NRF spotkałyby się w tych partiach z pełną aprobatą¹⁸. Partie te nie reprezentowały jednak siły politycznej, toteż z ich zdaniem mógł się rząd nie liczyć.

Także sfery wielkoprzemysłowe odnosiły się do idei remilitaryzacji początkowo niechętnie. Wpływały oczywiście na to motywy natury ekonomicznej. Obawiano się mianowicie, że w okresie odbudowy przemysłu dla potrzeb społeczeństwa produkcja na potrzeby armii musiałaby wy-

¹⁶ J.w., s. 523.

¹⁷ F. Olberg, *Soldaten ohne Denkmalschutz*. „Deutsche Rundschau” nr 2, 1964, s. 90.

¹⁸ Takiego zdania jest m. in. H. H. Knüter, „*Nein — aber...*” zur Wiederbewaffnung. W: *Eiserne Illusionen. Wehr — und Bündnisfragen in den Vorstellungen der extremen Rechten nach 1945*. Köln 1969.

wołać zakłócenia gospodarcze¹⁹. Jednakże już w trzecim roku istnienia *Bundeswehry* Federalny Związek Przemysłu Niemieckiego domagał się w swym roczniku (*Jahresbericht der Deutschen Industrie 1958/59*) zwiększenia przez państwo zamówień na potrzeby wojska w kraju zamiast za granicą²⁰.

O wiele więcej kłopotów dostarczyły organizatorom *Bundeswehry* działające od 1949 r. legalnie liczne związki weteranów dwóch wojen światowych. Ich negatywne postawy wobec planów remilitaryzacyjnych wynikały z różnych motywów (świeża pamięć konsekwencji przegranej wojny, pobytu w obozach jenieckich, okresu okupacji Niemiec, trudności ponownego startu itd). W przypadku b. członków oddziałów SS źródłem tego rodzaju postaw był skrajny nacjonalizm. Dał temu wyraz m. in. głośny swego czasu dowódca jednej z pancernych formacji SS, znany pod przydomkiem „Panzer-Meyer”²¹.

Wraz z narastającą jednak pewnością, że byli żołnierze będą znowu państwu potrzebni, zaczęto w ich szeregach podnosić żądania i stawiać warunki przed wyrażeniem zgody na współdziałanie w tworzeniu nowej armii. Przede wszystkim zaczęto coraz głośniej się domagać przywrócenia czci byłym wojskowym *Wehrmachtu*, a nawet — rehabilitacji skazanych za przestępstwa wojenne. Już w grudniu 1950 r. przewodniczący jednej z organizacji kombatantów, były admirał Hansen zwrócił się do czołowych mężów stanu na Zachodzie z listem, w którym zwracał uwagę na to, że nad udziałem NRF w „europejskiej armii obronnej” można będzie rozmawiać dopiero po zastosowaniu amnestii wobec wszystkich skazanych za „tzw. zbrodnie wojenne”²².

Innego jeszcze powodu do stawiania żądań i warunków dostarczyła kombatantom dyskusja nad sprawą niemieckich tradycji wojskowych. Początek dał jej z jednej strony negatywny stosunek opinii międzynarodowej do owej tradycji, także opinii niektórych kręgów w kraju, a z drugiej — dążenie niektórych kół, także wojskowych, do unowocześnienia przyszłej armii w zakresie stosunków wewnętrznych i wychowania żołnierza. Teoretyczne zasady reform w tym kierunku stanowią istotną

¹⁹ Obszerne i szczegółowe naświetlenie stanowiska sfer przemysłowych wobec ponownego uzbrojenia przedstawia G. Brandt, *Rüstung und Wirtschaft in der Bundesrepublik* . . . , jw. pod 9, 11.

²⁰ F. Vilmar, *Die Verflechtung von Rüstung, Wirtschaft und Wissenschaft*. W: *Friedensforschung und Gesellschaftskritik*. Herausgegeben von D. Senghaas, München 1970, s. 89.

²¹ Por. „Der Freiwillige”, Oktober 1956, s. 6.

²² K. F. Schenck zu Schweinsberg, *Die Soldatenverbände in der Bundesrepublik*. W: *Studien zur politischen und gesellschaftlichen Situation der Bundeswehr*. Erste Folge, Herausgegeben von Georg Picht, Witten und Berlin 1965, s. 136.

część nowej koncepcji w zakresie regulowania stosunków wewnętrznych i wychowania żołnierza, znanej pod nazwą *Innere Führung*.

Jej autorzy, z majorem, awansowanym później do stopnia generała, Wolfem Grafem Baudissinem na czele, wyszli z założenia, że nowoczesny sposób prowadzenia walki, uwarunkowany rozwojem techniki, wymaga od żołnierza innych umiejętności i innego przygotowania psychicznego aniżeli w armiach dawnych; wymaga przede wszystkim większej samodzielności od żołnierza i poczucia odpowiedzialności za własne czyny. Założenie to osłabiało w jakimś stopniu tak niepodważalną do niedawna zasadę ślepego posłuszeństwa, toteż zaprojektowane przez autorów *Innere Führung* nowe reguły i treści w dziedzinie wychowania oraz nowe wzory dla stosunków między przełożonymi a podwładnymi w wojsku potraktowano w szeregach weteranów *Reichswehry* i *Wermachtu* jako zamach na — zdaniem ich — pełne chwały tradycje wojskowe. W każdym razie w dyskusji, jaka rozgorzała w latach 1950 - 1954 wokół pytania, czy przyszła armia powinna kontynuować te tradycje, czy też z nimi zerwać, najżywszy udział brały organizacje kombatanckie²³. Koncepcję *Innere Führung* traktowano w nich jako wyraz moralnej dyskwalifikacji sił zbrojnych dawnych Niemiec, hołdując przekonaniu, że układ stosunków w armii oparty na zasadzie *Befehl-Gehorsam* stanowi jedyną rękojmię utrzymania przez nią sprawności bojowej.

Dodatkowe źródło niezadowolenia weteranów stanowił fakt, że o sprawach armii, zwłaszcza jej struktury wewnętrznej, decydować mieli politycy i że w opracowywaniu zasad *Innere Führung* brali także udział cywile. Można by zresztą długo jeszcze wymieniać sprawy, które były powodem niezadowolenia byłych żołnierzy *Wehrmachtu*, a jednocześnie przedmiotem zaciekłych niekiedy dyskusji, których budowniczości przyszłej *Bundeswehry* nie mogli lekceważyć.

4

Zaczęto od popierania postulatu, który w kołach rządowych i w kierownictwach partii — z wyjątkiem partii komunistycznej — i tak nie budził sprzeciwu, a którego treścią było żądanie przywrócenia czci żołnierzowi niemieckiemu. Zabierano się do tego ostrożnie, co było niewątpliwie podyktowane troską o nieprovokowanie opinii międzynarodowej. Okazji do podjęcia pierwszych kroków w tym kierunku dostarczył pobyt ówczesnego głównodowodzącego siłami NATO generała Eisenhowera w

²³ H. Herzfeld, *Die Bundeswehr und das Problem der Tradition*. W: *Studien zur politischen und gesellschaftlichen Situation der Bundeswehr*. Erste Folge, jw. pod 22, s. 54. Także K. Schenck zu Schweinsberg, op. cit., ss. 116 - 117.

Republice Federalnej w 1951 r. W wyniku starań generałów Speidla i Heusingera zdobył się on wówczas na kilka wypowiedzi, jak np., że żołnierz niemiecki „walczył dzielnie i poświęcał się za ojczyznę”, albo że według jego — Eisenhowera — zdania, „żołnierz niemiecki jako taki nie utracił swego honoru”²⁴.

Równocześnie z akcją na terenie międzynarodowym zaczęto i w NRF wysuwać w kołach polityków żądanie rehabilitacji żołnierzy *Wehrmachtu*, nawet w odniesieniu do skazanych za zbrodnie wojenne, ściślej — według coraz częściej stosowanej formuły — za tzw. zbrodnie wojenne. Domagały się tego nie tylko partie prawicowe, ale i kierownictwa innych stronnictw, *SPD* nie wyłączając. Okres pierwszych, niejako sondażowych, wypowiedzi o tym charakterze zakończył Adenauer, oświadczając w *Bundestagu* dnia 3 grudnia 1952 r., jakoby wszyscy żołnierze *Wehrmachtu* walczyli z honorem, i że „dobra sława i wielkie czyny żołnierza niemieckiego żyją nadal w pamięci narodu”²⁵. W sierpniu roku następnego posunął się on o krok dalej, twierdząc, że żołnierzy *SS* powinno się odróżniać od samej *SS*, gdyż tylko nazwa łączy jednych z drugimi, i że żołnierze *SS* byli takimi samymi żołnierzami jak wszyscy. Wkrótce też odwiedził więzienie dla przestępców wojennych w Werl, aby podnieść na duchu tam przebywających, wśród których znajdował się wspomniany już „Panzer-Meyer” i zapewnić ich o swym poparciu dla sprawy rehabilitacji²⁶. Gesty o podobnym charakterze czynili w roku 1953, bądź nieco wcześniej, także politycy innych partii. Był to bowiem okres wyborów do *Bundestagu*, więc chodziło o głosy kombatantów, a na głosach kombatantów zależało wszystkim partiom.

Istniały jednak granice dla ustępstw lub choćby obietnic czynionych kombatantom. Wyznaczał je względ na opinię międzynarodową z jednej strony i deklarowana chęć zerwania ze złą tradycją — z drugiej. Deklaracje wymagały potwierdzenia w praktyce, okazji zaś dostarczyło formowanie zawodowej kadry do tworzonych sił zbrojnych. Powołanie do niej wszystkich chętnych, a więc i obciążonych gorliwym udziałem w ludobójczej wojnie rozpętanej przez hitleryzm, musiałoby podważyć rzetelność zapewnień o chęci odejścia od tradycji niemieckiego militarizmu. Dlatego to w lipcu 1955 r. *Bundestag* uchwalił utworzenie specjalnej komisji dla sprawdzania nie tylko kwalifikacji zawodowych kandydatów, lecz również stopnia ich zaangażowania w służbie narodowego socjalizmu. Nazwana Komisją Orzecznictwa Personalnego, instytucja ta przeprowa-

²⁴ H. Herzfeld, *op. cit.*, s. 54; także G. Wettig, *Entmilitarisierung..* jw. pod 15, s. 401.

²⁵ K. Schenck zu Schweinsberg, *Die Soldatenverbände...* jw. pod 22, s. 117.

²⁶ J.w., s. 129.

dziła weryfikację kandydatów od stopnia pułkownika wzwyż; orzecznictwo w sprawach kandydatów poniżej tego stopnia należało do kompetencji odpowiednich komisji terenowych, działających na podstawie wytycznych komisji głównej.

Owe wytyczne dopuszczały, w zgodzie z cytowaną już wypowiedzią Adenauera, możliwość przyjmowania do służby nawet byłych członków formacji SS i SD. Przyjęto ich stosunkowo niewiele, bowiem spośród 4386 byłych żołnierzy SS, w tym 1475 oficerów, chętnych do przywdzia-
nia munduru żołnierskiego, pozytywnie zakwalifikowano 566, w tym 45 oficerów²⁷. Wywołało to falę wściekłych ataków na ową komisję, także ze strony największej organizacji kombatanckiej — *Verband deutscher Soldaten*²⁸.

Oburzenie w szeregach wymienionej organizacji wywołał fakt, że tylko 10% jej członków zostało przez komisje pozytywnie zakwalifikowanych. Mogłoby się stąd wydawać, że Komisja Orzecznictwa Personalnego przeprowadziła staranną selekcję kandydatów do służby w nowych siłach zbrojnych. Przeczą temu jednak fakty. Wiadomo bowiem powszechnie, że w *Bundeswehrze* znalazło się wielu generałów i setki — jeżeli nie tysiące — oficerów, których wojskowa przeszłość stała w oczywistej sprzeczności z szyldem armii państwa demokratycznego. Znalazło się w niej nawet kilku, wyższych rangą, zbrodniarzy wojennych, jak np. generał Molinari, skazany zaocznie na śmierć przez sąd francuski, jak generał Thilo, na którego rozkaz wymordowano kilka tysięcy jeńców włoskich, albo generał Foerstch, skazany w ZSRR na 25 lat więzienia, przekazany w 1955 r. po wizycie Adenauera w Moskwie władzom RFN. Przyjęto też wielu oficerów i podoficerów, na których wprawdzie nie ciążył zarzut dopuszczenia się przestępstw wojennych, ale o których wiadomo, że do ostatniej godziny służyli wiernie wodzowi III Rzeszy.

W każdym razie kierownicze stanowiska w *Bundeswehrze* zajęli ludzie wychowani w *Reichswehrze* i *Wehrmachcie*, w większości przeciwni wszelkim nowinkom, mającym w opinii świata i własnego społeczeństwa odróżniać korzystnie nową armię od jej poprzedniczek.

5

Tymczasem twórcom *Bundeswehry* ze zrozumiałych względów bardzo zależało na wytworzeniu takiej opinii. Według ich zapowiedzi przyszła armia miała być armią nowego typu i to zarówno w dziedzinie stosunków

²⁷ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 23 VIII 1957. Cyt. za: K. F. Schenck zu Schweinsberg, *op. cit.*, s. 140.

²⁸ Pisze na ten temat wielu autorów, m. in. P. Balke, *Politische Erziehung in der Bundeswehr*. Boppard am Rhein 1970, s. 99 i n.

wewnętrznych, jak i w odniesieniu do jej miejsca i roli w życiu społeczeństwa i państwa. Założono więc z góry prymat polityki, tj. władzę cywilną i parlamentarną kontrolę nad siłami zbrojnymi, pragnąc w ten sposób nie dopuścić do wyobcowania się ich ze społeczeństwa, jak to było w przeszłości. Pomysł podporządkowania armii władzy cywilnej nie był co prawda nowością, bowiem już konstytucja weimarska zakładała takie rozwiązanie, jednak ciężenie wzorów przeszłości było w tamtej epoce tak silne, że nie potrafiłoby ambicjom generałów nałożyć odpowiedniego kagańca. Zdawano sobie z tego sprawę, ustanawiając nowe zasady organizacyjne sił zbrojnych; zamierzano w każdym razie nie dopuścić do powtórzenia się historii.

Wśród założeń wywodzących się z tej intencji miejsce poczesne zajęła idea integracji armii ze społeczeństwem. Miała ona m.in. doprowadzić do usunięcia dystansu, jaki społeczeństwo zajęło od samego początku wobec armii i wszystkiego, co ma z nią związek. W grę wchodziło, rzecz rozumiała, zbliżenie w sferze psychicznej między ludnością i wojskiem. Jednym z posunięć, które miały ułatwić osiągnięcie tego zbliżenia było zaprojektowanie zmian, ściślej mówiąc — poprawy statusu społecznego żołnierza, jego pozycji i roli zarówno w koszarach, jak i poza nimi. Bliższe przedstawienie zamierzeń w tym kierunku wymaga jednak odwołania się do założeń i zasad wspomnianej już *Innere Führung*. W kompleksie problemów obejmowanych tą nazwą wyodrębnia się cztery ich zakresy względnie działy, i to: badania i analizę zjawisk związanych z istnieniem armii; zagadnienia prawno-administracyjne armii; informację, propagandę oraz nauczanie i wychowanie żołnierza; sprawy dotyczące jego pozycji społecznej²⁹.

W ramach dwóch ostatnich działów mieści się jedna z podstawowych zasad *Innere Führung*, ubrana w formułę „obywatel w mundurze”. Jej twórcy wyszli z założenia, że podobnie jak każdy obywatel państwa demokratycznego, również żołnierz korzystać winien z podstawowych praw obywatelskich.

Do najważniejszych aktów normatywnych z tego zakresu należy uchwalona w marcu 1956 r. ustawa o sytuacji prawnej żołnierza, określana w skrócie mianem *Soldatengesetz*. Jedno z jej postanowień przyznawało żołnierzom podstawowych trzech kategorii, tj. oficerom, podoficerom i szeregowym, prawo wybierania, w ramach każdej z tych kategorii oddzielnie, tzw. mężów zaufania, których obowiązkiem jest czuwanie nad prawidłowym przebiegiem kontaktów zarówno koleżeńskich, jak i między przełożonymi a podwładnymi. W grudniu 1956 r. ukazało się

²⁹ Por. W. Schall, „Die Neue Gesellschaft” nr 6/1963, s. 447.

też zarządzenie regulujące sposób wnoszenia zażaleń przez żołnierzy i ograniczające w pewnym stopniu swobodę przełożonych w postępowaniu dyscyplinarnym. Poważnym krokiem w tym samym kierunku było powołanie do życia instytucji Pełnomocnika *Bundestagu* do Spraw *Bundeswehry* z jednoczesnym przyznaniem żołnierzowi prawa do wnoszenia petycji (*Petitionsrecht*) do tegoż pełnomocnika z pominięciem drogi służbowej. Patrząc od strony tych, którzy wnoszą skargi i zażalenia zwane petycjami, można ową nowość różnie oceniać. Ze sprawozdania pełnomocnika za rok 1971 wynika np., że spośród 4200 rozpatrzonych przezeń petycji aż 42% uznał on za nieuzasadnione³⁰. Nie zmienia to jednak faktu, że co najmniej połowa pokrzywdzonych bądź niezadowolonych uzyskuje satysfakcję, która w siłach zbrojnych dawnych Niemiec była nie do pomyślenia.

Z innych jeszcze zmian dokonanych w położeniu żołnierza wymienić należy: przekazanie postępowania karnego w stosunku do wojskowych sądownictwu cywilnemu, przyznanie wojskowym nie tylko biernego, lecz i czynnego prawa wyborczego i w ogóle prawa do udziału w życiu politycznym (w tym zakresie nastąpiły później pewne ograniczenia), zniesienie ograniczeń i wymogów stawianych dawniej oficerom wchodzącym w związki małżeńskie, zezwolenie na noszenie poza służbą ubioru cywilnego, odrzucenie sztywnej formalistyki w kontaktach między podwładnymi i przełożonymi. Ostatnie posunięcie było wyrazem dążenia do zerwania z tzw. pruskim drylem, do zastąpienia tegoż formami odpowiadającymi stosunkom koleżeńskim, do zmniejszenia dystansu między przełożonymi a podwładnymi i do zwiększenia u szeregowych poczucia odpowiedzialności osobistej.

Do wszystkich tego rodzaju reform większość kadry wychowanej według pruskiego modelu odnosiła się co najmniej niechętnie, jeżeli nie wrogo. Najwięcej przecież zamieszania w ich szeregach, a także w opinii publicznej, wywołało podważenie przez koncepcję *Innere Führung* zasady żelaznej dyscypliny wojskowej. Pisał np. hr. Baudissin — w przeciwieństwie do panującego dotąd poglądu — że „posłuszeństwo żołnierskie nie jest już wartością najwyższą, której można by bezdyskusyjnie podporządkować godność ludzką i bezpieczeństwo prawne”³¹. Ślepe posłuszeństwo postanowiono zastąpić posłuszeństwem, które wynika ze zrozumienia przez żołnierza celowości nałożonego nań obowiązku i jego poczucia odpowiedzialności osobistej za postępowanie własne.

Tak przedstawiają się, w wielkim skrócie i uproszczeniu, reformator-

³⁰ *Die Bundeswehr in Staat und Gesellschaft* (III). *Jahresbericht des Beauftragten des Deutschen Bundestages*. Bonn 1972, s. 140.

³¹ W. von Baudissin, *Soldat für den Frieden*. München 1965, s. 195.

skie poczynania autorów *Innere Führung*, mające na celu uspokojenie i pozyskanie zarówno opinii międzynarodowej, jak i krajowej, oraz pozyskanie przychylności młodego pokolenia dla *Bundeswehry*. Dopomagać miało w tym także szkolenie polityczne żołnierza w ramach *Innere Führung*, ochrzczone nazwą „uzbrojenia duchowego” (*geistige Rüstung*). „Uzbrojenie” to, skierowane głównie przeciwko komunizmowi, nie miało jednak wpływu na kształtowanie się stosunku społeczeństwa, a zwłaszcza młodego pokolenia, do sił zbrojnych; społeczeństwo karmione było i jest tymi samymi treściami. Toteż nie wydaje się, by *geistige Rüstung* zasługiwało tu na większą uwagę. Zasługują za to na nią trudności, na jakie natrafia realizacja tych spośród założeń *Innere Führung*, które mogłyby, przynajmniej w pewnym stopniu, ułatwić zbliżenie między społeczeństwem i armią.

6

Przyczyną tych trudności jest nie tylko negatywny stosunek oficerów i generałów do nowatorskich założeń *Innere Führung*, lecz także słabość myślowej konstrukcji całej tej koncepcji. Pomijając nazbyt ogólnikowy i pełen abstrakcyjnych pojęć sposób formułowania jej zasad i założeń, co niektórym utrudniać ma jej zrozumienie, za bezsprzeczną słabość uważać trzeba próbę godzenia postulatów wzajemnie się wykluczających. Przykładem może być próba godzenia wojskowej dyscypliny, do której twórca *Innere Führung* przywiązuje również duże znaczenie, z dążeniem do pozostawienia żołnierzowi ostatecznej decyzji w zakresie posłuszeństwa niektórym rozkazom. Nie trafia też do przekonania wielu obywateli uzasadnienie dla *Bundeswehry*, streszczające się w formie *Wehrbereitschaft heisst Kampfbereitschaft*, z której ma wynikać, że NRF musi być potęgą militarną, aby bronić pokoju³².

Głównym jednak źródłem omawianych trudności jest niepokojenie się sił konserwatywnych, zarówno wojskowych, jak cywilnych, ze zmianami w armii i w jej stosunkach ze społeczeństwem, jakie zgodnie z założeniami *Innere Führung* zaczęły się tu i ówdzie stawać widoczne. Pierwszą polemikę z tymi założeniami zainicjowała w 1956 r. „Deutsche Soldatenzeitung”, która stwierdzała m. in., że „reformatorzy (tj. Baudissin i ludzie z nim współpracujący — J.K.) prowadzą odbudowę sił zbrojnych w ślepy zaulek”³³. Ataki tej gazety, wówczas jeszcze miesięcznika, prze-

³² Wiele uwagi poświęcił tej sprawie L. v. Friedeburg, *Zum Verhältnis von Militär und Gesellschaft in der Bundesrepublik*. W: *Studien zur politischen und gesellschaftlichen Situation der Bundeswehr*. Zweite Folge, op. cit., s. 35 i n.

³³ W numerze z dnia 4 II 1956 r.

ciwko wszystkiemu, co w intencji Baudissina oznaczać miało odejście od tradycji pruskiego militarystyki, były tak niewybredne i gwałtowne zarazem, że nawet Ministerstwo Obrony uznało za wskazane cofnąć jej subwencję, udzielaną dotąd jako gazecie dla żołnierzy. Ze strony wyższych dowódców *Bundeswehry* jednak nie padł pod adresem „Deutsche Soldatenzeitung” ani jeden głos krytyki³⁴.

Trzeba to również uznać za świadectwo niechęci tych dowódców do jakichkolwiek reform, a przede wszystkim do prób upolitycznienia żołnierza, do demokratyzacji stosunków wewnętrznych w armii czy do wysiłków mających na celu zmniejszenie dystansu między wojskiem i społeczeństwem. Miało to niewątpliwie swe źródło w dużym stopniu w społecznym pochodzeniu kadry oficerskiej, a zwłaszcza generałów. Badania, przeprowadzone w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych i poświęcone analizie górnych warstw społecznych, wykazały, że 91% generałów *Bundeswehry* wywodziło się z tych samych warstw, które liczyły się w życiu publicznym jeszcze za cesarstwa; nie znaleziono ani jednego generała, który mógłby się wykazać pochodzeniem robotniczym³⁵. Kadra oficerska różni się pod tym względem od generałów w stopniu nieznacznym; połowa bowiem oficerów wywodzi się z rodzin tradycyjnie związanych z armią.

Owo pochodzenie społeczne znajduje często swe odbicie w mentalności wielu oficerów *Bundeswehry*. Konserwatyzm, połączony niekiedy z religianctwem o zabarwieniu mistyczno-militarystycznym, stanowi jeden z ogólnie dostrzeganych elementów tej mentalności³⁶. Są oficerowie, dla których „dobrze prowadzona wojna” jest „wielką symfonią”, a dowodzenie armią w polu „przejawem najwyższego człowieczeństwa”; w ich przekonaniu wychowanie w szkołach sztabowych ma za zadanie „rozbudzać święty ogień w sercach oficerów, aby mogli oni sprostać wymaganiom wojny, najwyższego wzniesienia ludzkiego życia”³⁷.

Niektórzy z oficerów o podobnym sposobie myślenia wywierają wpływ na kierunek wspomnianej działalności wychowawczej *geistige Rüstung*, publikując swoje poglądy w organie poświęconym wychowaniu politycznemu żołnierza pt. „Information für die Truppe”. Znany pedagog, Hartmut Hentig, zapoznawszy się z treścią jednego numeru tego miesięcznika,

³⁴ F. A. Klausenitzer, *Die Diskussion...*, jw. pod 2, s. 176 i n.

³⁵ *Beiträge zur Analyse der deutschen Oberschicht*. Bearbeitet und herausgegeben von W. Zapf. Zweite, erweiterte Auflage. München 1965, ss. 116 i 118.

³⁶ Por. R. Gutte, *Die Mentalität unserer Armee*. „Frankfurter Hefte” H. 1/1966. Także: P. Balke, *Politische Erziehung...*, jw. pod 28, w rozdziale pt. *Reaktionäre Überlieferungen im politischen Phänotyp des Bundesoffiziers*.

³⁷ „Wehrkunde” H. 9/1964. Cyt. za L. v. Friedeburg, *Zum Verhältnis von Militär und Gesellschaft...*, jw. pod 32, ss. 34 - 35.

stwierdził, że byłoby lepiej, gdyby *Bundeswehra* zrezygnowała z wszelkiego politycznego czy obywatelskiego nauczania, „jak długo nie wznie się ono ponad metody i poziom narodowosocjalistycznych materiałów szkoleniowych”³⁸.

Wychowanie narodowosocjalistyczne przypominają też żądania niektórych publicystów wojskowych, by w procesie wychowania żołnierza odwoływać się w większym stopniu do czynników emocjonalnych i irracjonalnych aniżeli do intelektu. Postaw antyintelektualnych nie ujawnia się wprawdzie zbyt często w sposób otwarty; dochodzą one jednak do głosu w doborze pojęć, przy pomocy których określa się pożądane cechy żołnierza lub jego obowiązki. „Apokaliptyczna wola walki, stawiająca własną duszę na los szczęścia” stanowić ma np. — w przekonaniu pewnego generała brygady — obok „bojaźni bożej”, podstawową cnotę żołnierza³⁹. Ten sam generał, autor *Programu dla Bundeswehry*, postuluje poza tym „hojność tolerancji” z tym jednak, by nie oznaczała ona religijnej obojętności, która „sprowadzić nas może na drogę niestałości, intelektualizmu i rozmiękczenia moralnego”⁴⁰.

Antyintelektualizm i antyracjonalizm wielu oficerów idą z reguły w parze ze skłonnością do autorytaryzmu w stosunkach międzyludzkich, w myśl zasady, że rację ma zawsze zwierzchność, i do traktowania żołnierza wyłącznie jako ślepego wykonawcy rozkazów. Tendencję do odgórnego regulowania wszystkich spraw i do tłumienia samodzielności w myśleniu i działaniu podwładnych, a więc tendencję diametralnie przeciwstawną naczelnej idei *Innere Führung*, zauważył już drugi z kolei pełnomocnik *Bundestagu* do Spraw *Bundeswehry*, wiceadmirał w stanie spoczynku, Helmut Heye, jeden z nielicznych, którzy koncepcję *Innere Führung* traktowali poważnie⁴¹.

Opinie pełnomocników nie mają jednak wpływu na wynik sporu między zwolennikami reform w duchu *Innere Führung* a siłami zachowawczymi, przywiązanymi do tradycji. Świadczy o tym nie tylko nasilanie się tych sporów, lecz także ponawiające się jawne ataki wojskowych na wprowadzone już inowacje. Pojawiły się nawet żądania, by uwolnić armię spod kontroli parlamentu. Jako przykład niech posłuży stanowisko jednego z publicystów miesięcznika „Wehrkunde”, przekonującego swych czytelników, że „państwo praworządne (*Rechtsstaat*) nie poniesie żadnej

³⁸ „Merkur” 200, H. 10/1964, w artykule pt. *Disseits der Leitbilder*, s. 934.

³⁹ R. Gutte, *Die Mentalität...*, jw. pod 36, s. 14.

⁴⁰ P. Balke, *op. cit.* s. 137, przypis 62.

⁴¹ W artykule pt. *Der Bürger in Uniform*. „Die Neue Gesellschaft” H. 3/1963, s. 436.

szkody, gdy parlament zrezygnuje z ingerowania przez swego pełnomocnika w dzienny porządek służbowy” armii⁴².

O „dziennym porządku służbowym”, ściślej — o tym, czy przebiega on zgodnie z uprawnieniami „obywatela w mundurze”, pełnomocnik dowiaduje się w dwojaki sposób: przez regulaminowe wizytowanie jednostek wojskowych oraz — ze skarg i zażaleń przesyłanych do jego rąk. Zniesienie więc instytucji pełnomocnika *Bundestagu* pociągnęłoby za sobą nie tylko usunięcie kontroli „cywilów” nad siłami zbrojnymi, lecz otwariłoby też drogę swobodnemu przekraczaniu przez przełożonych norm i zasad wprowadzonych w ramach *Innere Führung*.

Traci ona zresztą niezależnie od tego na znaczeniu w ostatnich latach. Obszerne uwagi na ten właśnie temat znaleźć też można we wspomnianym już sprawozdaniu pełnomocnika za rok 1971. Nie krył on nawet, że tendencje do likwidacji *Innere Führung* dostrzega się od roku 1968 w działalności Ministerstwa Obrony⁴³. Fakty, które przytacza, uzupełnić można o późniejsze, z lat 1972 i 1973, zdradzające wycofywanie się wręcz niektórych polityków *SPD* ze stanowisk zajętych przed dwudziestu laty. Wtedy bowiem koncepcje *Innere Führung* właśnie w kręgach socjaldemokratów miała swe główne oparcie⁴⁴. Koła będące u władzy uczyniły jedynie ustępstwo wobec kierownictwa *SPD*, kiedy wyraziły zgodę na reformistyczne treści tej koncepcji. Stwierdził to także generał Grashey w swym głośnym wystąpieniu w akademii wojskowej w Hamburgu w 1969 r., kiedy to krytyce poddał zarówno „Wychowanie obywatelskie” w wojsku, jak i instytucję Pełnomocnika *Bundestagu* do Spraw *Bundeswehry*⁴⁵.

Były jeszcze inne wystąpienia, nie tylko indywidualne, lecz i zbiorowe, przedstawiciele *Bundeswehry*, oceniające krytycznie poszczególne zasady lub najczęściej całą koncepcję *Innere Führung*. Ma to, być może, pewien związek także z faktem, że przytłaczająca większość kadry zawodowej opowiada się za partiami *CDU/CSU*. W latach 1961/1962 np. aż 74,6⁰/o oficerów należało do tych partii, a tylko 4,8⁰/o opowiadało się za *SPD*. Większy też aniżeli w skali całego społeczeństwa był procent zwolenników partii *NPD*; w 1967 r. stanowili oni od 20 do 25⁰/o, podczas

⁴² G. Schilling, *Der politische Auftrag der Bundeswehr*. „Wehrkunde” H. 4/1969, s. 181.

⁴³ *Die Bundeswehr in Staat...*, jw. pod 30, s. 50 i n. W sprawozdaniu za rok następny 1972, *Bundeswehr in Staat und Gesellschaft* (IV) s. 34 i n. na potwierdzenie tej opinii przytacza nowe fakty.

⁴⁴ H. Kluss, *Sozialdemokratie und Innere Führung*. „Die Neue Gesellschaft” nr 3/1966; także: H. Herzfeld, *Die Bundeswehr...*, jw. pod 23, s. 84 i n.

⁴⁵ „Der Spiegel” z 7 IV 1969.

gdy średnią krajową zwolenników tej partii szacowano na 10 do 15%⁴⁶. W tych warunkach nie budzi zdziwienia opozycyjne, w najlepszym przypadku obojętne, stanowisko większości kadry oficerskiej wobec problemu praktycznego stosowania zasad *Innere Führung*. Interesuje natomiast fakt wycofywania się SPD z pierwotnej pozycji. Do wniosków, jakie się tu nasuwają, dołączyć trzeba i obawę o pogorszenie się warunków dla integracji ze społeczeństwem.

7

Mimo nie najlepszych horoskopów w tym zakresie władze, a przede wszystkim Ministerstwo Obrony, skłonne są zapatrywać się optymistycznie na sprawę integracji. Świadectwem tego może być pogląd, że *Bundeswehra* zdobyła sobie silną pozycję w świadomości społeczeństwa, jak to sformułowano w *Białej księdze 1970*⁴⁷. Rzeczywistość jednak jest inna, czego dowodem wielka liczba wypowiedzi, wyrażających sceptycyzm bądź zgoda pesymizm w ocenie rezultatów dotychczasowych starań o zbliżenie ze społeczeństwem. Integracja z nim, stwierdził były generalny inspektor *Bundeswehry*, generał Trettner, „udała się tylko formalnie”⁴⁸. Do podobnego wniosku doszedł też generał Schnez w swym głośnym w 1969 r. memoriale zatytułowanym *Myśleli o naprawie ładu wewnętrznego w armii*⁴⁹. Są jednak i tacy, którym wydaje się, że przechodzenie młodych ludzi do *Bundeswehry* i z powrotem, po odbyciu służby, do społeczeństwa dostarcza tak silnych powiązań między ludnością i armią, że więcej nie potrzeba⁵⁰. Inni za to, którym tego rodzaju powiązania nie wystarczają, jak np. pewien kontradmirał, są przekonani, że „ani dzisiaj, ani kiedykolwiek w przyszłości integracja nie jest możliwa”⁵¹.

Fakty, w tym i wyniki badań opinii publicznej, zdają się potwierdzać ostatni pogląd. Wprawdzie dzięki owym badaniom wiadomo też, że początkowy opór społeczeństwa w okresie dyskusji nad planami ponownego

⁴⁶ M. Kempe, *SPD und Bundeswehr*. „Blätter für deutsche und internationale Politik” nr 11/1971.

⁴⁷ „Weissbuch 1970” — zur Sicherheit der Bundesrepublik Deutschland und die Lage der Bundeswehr. Cyt. za: H. Schierholz, *Wehrbereitschaft...*, jw. pod 1, s. 18.

⁴⁸ W przedmowie do książki: A. Reinicke, *Was ist los mit der Bundeswehr?* Blick-bild Verlag 1968.

⁴⁹ Treść tego memoriału zamieściły w pełnym brzmieniu „Blätter für deutsche und internationale Politik” nr 3/1970.

⁵⁰ Takiego zdania jest m. in. generalny inspektor, A. Zimmermann, „Wehrkunde” nr 4/1974, s. 174.

⁵¹ „Wehrkunde” nr 10/1973, s. 538.

uzbrojenia z czasem osłabł, mimo to jeszcze w 1956 r., tj. w pierwszym roku istnienia *Bundeswehry*, zwolennicy zbrojeń nie mieli liczbowej przewagi⁵². Badania przeprowadzone w tym samym roku na zlecenie tygodnika „Der Spiegel” wykazały, że tylko 38% ludności zgadzało się z istnieniem *Bundeswehry*⁵³. W latach następnych sytuacja ta uległa zmianie; w 1972 r. np., jak wykazały badania opinii publicznej — przeprowadzane zresztą co roku na zlecenie Ministerstwa Obrony — 60% badanych uważało, że *Bundeswehra* jest instytucją ważną lub bardzo ważną⁵⁴. Nie oznaczało to jednak zasadniczej zmiany w postawach społeczeństwa do sił zbrojnych. Obserwuje się bowiem z jednej strony akceptowanie *Bundeswehry* jako gwaranta bezpieczeństwa i zarazem symbolu suwerenności państwa, ale z drugiej — uczuciowy dystans zarówno wobec organizacji militarnej, jak i wobec ludzi z nią związanych⁵⁵. Cytowany tu już socjolog L. Friedeburg, przyznał, że chociaż większość godzi się z istnieniem *Bundeswehry*, to przecież nie odczuwa ona dumy z własnej armii, jak to było w przeszłości⁵⁶. Dwóch innych, także tu już cytowanych, socjologów wyraziło poglądy, że

„większość społeczeństwa traktuje *Bundeswehrę* podobnie jak pocztę, policję i straż pożarną, jako instytucję potrzebną po prostu do życia społeczeństwa i państwa”. Stosunek do *Bundeswehry*, według ich przekonania „waha się od życzliwego do obojętnego, przeważa przy tym postawa, którą można określić jako nijakość”⁵⁷.

Powodu do ubolewań dostarcza też spadek szacunku dla ludzi w wojskowych mundurach. Generał Schnez był nawet zdania, że „wielu żołnierzy krępuje się wychodzić w mundurze na ulicę”⁵⁸. Jest w tej wypowiedzi niewątpliwa przesada, faktem jest jednak, że zawód żołnierza nie wzbudza już specjalnego szacunku. Na skali prestiżu zawodowego oficerowie zajmują pozycję najniższą w kategorii zawodów wyższych; tak przynajmniej wykazują badania opinii publicznej⁵⁹. Następstwem tego zjawiska są chroniczne braki w kadrze oficerskiej i podoficerskiej. Na początku lat sześćdziesiątych jedna trzecia etatów oficerskich i podoficerskich była nieobsadzona⁶⁰. Według *Białej księgi 1970*, brakowało

⁵² G. Schmidtchen, *Die befragte Nation*. Frankfurt a. M. 1965.

⁵³ „Der Spiegel” z 18 VII 1956 r. w artykule pt. *Wozu dient die Bundeswehr?*

⁵⁴ „Wehrkunde” nr 12/1973, s. 655.

⁵⁵ Dostrzega to wielu autorów, m. in. H. Gross, w artykule *Die Bundeswehr in der Gesellschaft der Bundesrepublik Deutschland*. „Aus Politik und Zeitgeschichte”, dodatku do tygodnika „Das Parlament” nr 4/1970.

⁵⁶ L. v. Friedeburg, *op. cit.*, s. 28; także: F. A. Klausenitzer, *op. cit.*, s. 181.

⁵⁷ B. Fleckenstein, D. Schössler, *Jugend...*, jw. pod 3, s. 34.

⁵⁸ W punkcie 23 swego memoriału.

⁵⁹ L. v. Friedeburg, *op. cit.*, ss. 27 - 30.

⁶⁰ „Die Neue Gesellschaft” H. 6/1963, s. 452.

w tym czasie *Bundeswehrze* 18% podoficerów i 40% oficerów kontraktowych (*Zeitoffiziere*). Kandydaci do szkół oficerskich wypełniali w tym czasie zaledwie połowę planowanego kontyngentu⁶¹.

Interesującą wymowę ma z kolei szacunek społeczeństwa do poborowych uchylających się od służby wojskowej. Badania opinii publicznej, przeprowadzone w 1971 r. przez instytut *EMNID*, wykazały, że 69% ludności aprobuje konstytucyjne prawo do odmowy tej służby, a 30% zajmuje w tej sprawie stanowisko negatywne⁶². Spotyka się często opinię, że kto potrafi uwolnić się od obowiązku odbywania służby w wojsku, cieszy się większym poważaniem, zwłaszcza w kręgach rówieśników, aniżeli ten, kto służbę tę odbył⁶³. Jedynie w zakładach pracy i na wyższych uczelniach ceni się wysoko rezerwistów; dostrzega się u nich większe zdyscyplinowanie i większą sumienność w pracy aniżeli u tych, którzy służby wojskowej nie odbywali⁶⁴.

Z badań opinii publicznej wynika ponadto, że wśród młodych pokoleń uprzedzenia do *Bundeswehry* silniejsze są aniżeli w starszej generacji. Tak było od samego początku; najzacieklej bowiem występowały w początkach lat pięćdziesiątych przeciwko planom zbrojeniowym organizacje młodzieżowe. Przyznać tu musiał nawet prof. Franz Pöggeler, angażujący się czynnie w dzieło militaryzacji społeczeństwa⁶⁵. Z czasem oczywiście i w pokoleniu młodych dokonały się pewne zmiany, o czym świadczą m. in. wyniki badań przeprowadzone w 1971 r. na zlecenie Ministerstwa Obrony przez instytut *Infratest*. Okazało się wtedy, że 71% młodych ludzi w wieku od 15 do 24 lat uznaje *Bundeswehrę* za instytucję pożyteczną i bezwarunkowo potrzebną⁶⁶. Nie znaczy to jednak, że owe 71% wykazuje jednoznacznie stosunek pozytywny do armii. Z innych bowiem badań, przeprowadzonych także na zlecenie Ministerstwa Obrony przez instytut *WEMA*, wynika np., że przeszło 60% młodych ludzi w wieku przedpoborowym wyraziło zamiar podjęcia starań o zwolnienie od służby wojskowej⁶⁷. Przy tej okazji znalazł raz jeszcze potwierdzenie fakt, znany już z badań wcześniejszych, że krytycyzm w stosunku do polityki zbrojeń oraz niechęć do odbywania służby w *Bundeswehrze* wzrasta wraz ze stopniem ogólnego wykształcenia młodych. Gdy w kategorii ba-

⁶¹ Według *Matthiesen* w „Die Zeit” z 15 IX 1972.

⁶² „Deutsche Jugend” H. 4/1972, ss. 150 - 151.

⁶³ „Die Neue Gesellschaft” nr 6, 1963, s. 453. Także: B. Fleckenstein, D. Schössler, *op. cit.*, s. 40.

⁶⁴ Opinię tego rodzaju znaleźć można m.in. w „Wehrwissenschaftliche Rundschau” H. 9/1961.

⁶⁵ Por. F. Pöggeler, *Jugend und Bundeswehr* w „Deutsche Jugend” H. 11/1967.

⁶⁶ Por. B. Fleckenstein, D. Schössler, *op. cit.*, s. 44.

⁶⁷ *Jw.*, s. 45 i n.

danych o wykształceniu podstawowym 56⁰/₀ chciałyby uniknąć służby w wojsku, to w kategorii posiadających wykształcenie półśrednie 63⁰/₀, a spośród maturzystów 65⁰/₀ zdradziło podobny zamiar.

O tym, że co najmniej 60⁰/₀ młodych z maturą uchyla się od służby wojskowej, była nawet mowa w jednej z audycji radiowych, omawiających stosunek młodzieży do sprawy „bezpieczeństwa kraju”⁶⁸. Zwraca się często uwagę na fakt, że abiturienti stanowią zaledwie 15⁰/₀ ogółu poborowych, ale wśród uchylających się od służby stanowią 50 i więcej procent⁶⁹. Jeszcze większe różnice wykazały odpowiedzi badanych w wieku od 15 do 24 lat na pytania dotyczące oceny *Bundeswehry*. Z badań przeprowadzonych przez *Infratest* w 1971 r. wynika m. in., że *Bundeswehrę* uznało za „instytucję szkodliwą” 2⁰/₀ młodych o wykształceniu podstawowym, 4⁰/₀ o wykształceniu średnim niższym i zawodowym, 6⁰/₀ o średnim wykształceniu bez matury, 13⁰/₀ maturzystów i 20⁰/₀ z wykształceniem wyższym zawodowym i uniwersyteckim⁷⁰. Skądinąd wiadomo, że z kręgów młodzieży o wykształceniu co najmniej średnim ogólnym rekrutuje się, niewielka wprawdzie lecz bardzo aktywna, mniejszość, która buntuje się przeciwko zastanemu porządkowi społecznemu, występuje przeciw autorytetom, dąży do zmiany struktury społeczeństwa, głosi pacyfizm i pogardza wojskiem. *Bundeswehra*, według sformułowania B. Flackensteina i Schösslera, stanowi dla tej mniejszości, przedmiot agresji⁷¹.

Doświadczają tego na sobie przede wszystkim „oficerowie młodzieżowi”, których zadanie polega na utrzymywaniu kontaktów ze szkołami i organizacjami młodzieżowymi w celu pozyskania, najogólniej mówiąc przychylności młodych do *Bundeswehry*. Sytuacja tych oficerów, jak z wielu relacji wynika, nie należy do przyjemnych. Wyznał np. jeden z nich, iż odnosił nieraz wrażenie, że kierownicy szkół woleliby go w ogóle nie wpuszczać na teren szkoły, i to jedynie z obawy przed przykrościami, na jakie narażony jest w klasach⁷².

Do wzrostu postaw nieprzyjaznych wobec *Bundeswehry* przyczyniły się podjęte w 1971 r. jawne próby wychowania militarnego młodzieży. Pierwszy, nie ukrywany przed opinią publiczną, krok w tym kierunku uczynił minister kultury Badenii-Wirtembergii, ogłaszając zamiar wprowadzenia do szkół dodatkowego przedmiotu pod nazwą *Wehrkunde*. W je-

⁶⁸ „Die Tat” z 12 VIII 1972.

⁶⁹ Np. w artykule G. Baumanna pt. *Wehrkunde im Schulunterricht* w „*Wehrkunde*” nr 2/1972, s. 87.

⁷⁰ Jw.

⁷¹ B. Fleckenstein, D. Schössler, *op. cit.*, s. 39.

⁷² Siebert, *Das Verhältnis von Schule und Bundeswehr*. „*Wehrkunde*” nr 1/1971.

go ślady wstąpił minister kultury Dolnej Saksonii. Każde z tych posunięć wywołało tak silne sprzeciwy i protesty w środowiskach młodzieży szkolnej, popieranej przy tym przez studentów, część rodziców i pedagogów oraz przez związek zawodowy nauczycielstwa (GEW), że do wprowadzenia owego przedmiotu do szkół nie doszło.

O protestach przeciwko próbom wprowadzenia „wiedzy o obronie” do szkół pisały bodaj wszystkie gazety i wiele czasopism. Niektóre z ich relacji stanowią interesującą lekturę. Oto ultraprawicowy dwumiesięcznik „Deutschland Magazin” zamieścił m. in. informację, że pewien prasowy klub młodzieży szkolnej wydał ulotkę dla zwalczania przygotowanego dla Dolnej Saksonii zarządzenia o przedmiocie nauczania *Wehrkunde*. Ulotka rozdawana także przechodniom obok gmachu Ministerstwa Obrony, żądała od ministra kultury Dolnej Saksonii, by wydawał zarządzenia nie w celu militaryzacji, lecz — demokratyzacji szkoły, albowiem „potrzebne jest wychowanie nie dla wojny, lecz dla pokojowego współżycia wszystkich narodów”⁷³.

Wydarzeń o podobnym charakterze było więcej, były one jednak dziełem stosunkowo nikłej części młodego pokolenia. Mając to na uwadze, nie wolno jednak tracić z oczu faktu, że owa mniejszość reprezentuje intelektualną elitę młodego pokolenia, a więc ten jego odłam, który w niedalekiej przyszłości przejmie w swoje ręce funkcje kierownicze w sprawach państwa i społeczeństwa, w tym także w dziele wychowania następnych pokoleń. Zdają sobie z tego sprawę zwolennicy militarnej potęgi własnego państwa, toteż od początku obecnego dziesięciolecia obserwuje się gwałtowny wzrost zabiegów, które mają na celu położenie tamy niekorzystnemu dla nich rozwojowi sytuacji.

8

Pierwszym świadectwem tych zabiegów jest uderzający wzrost komentarzy i rozważań w środkach masowego przekazu oraz wzrost wypowiedzi wojskowych i polityków na tematy związane ze sprawą obronności kraju i ze stosunkiem społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży do tej sprawy. Towarzyszą temu konkretne poczynania, które pod względem wyznaczających je intencji podzielić można na trzy rodzaje: na poczynania o charakterze represyjnym, polityczno-wychowawczym i organizacyjno-ekspansywnym, tj. takie, których celem jest zdobycie wpływu na życie społeczeństwa i na politykę państwa.

Przedmiotem działalności o charakterze represyjnym są — jak nie-

⁷³ „Deutschland Magazin” nr 5/1972 w artykule pt. *Wie die Jugend gegen die Bundeswehr aufgetzt wird.*

trudno się domyślić — przeciwnicy zbrojeń, zwłaszcza poborowi uchylający się od służby wojskowej. Byłoby pewną przesadą twierdzić, że ci ostatni podlegają represjom w pełnym tego słowa znaczeniu. Postępowanie ich bowiem mieści się w ramach konstytucyjnych uprawnień, więc nie może być karnie ścigane. Nie chroni ich to jednak od różnych form dyskryminacji, do czego okazji dostarcza ciążący na nich obowiązek pełnienia służby zastępczej. Już sam wybór zajęć dla owej służby świadczył często o świadomym poniżaniu godności osobistej tych, którzy odmawiali służby z bronią w ręku. W prasie wiele można było znaleźć komentarzy krytycznych na ten temat⁷⁴, toteż przed mniej więcej dwoma laty władze przystąpiły do unormowania regulaminu służby zastępczej.

Mimo przykrości, na jakie narażeni są zwolnieni od służby wojskowej, i mimo trudności z przechodzeniem przez ucho igielne komisji powołanych do orzekania, czy ubiegający się o zwolnienie działa z pobudek ideowych, liczba uchylających się od tej służby stale się, zwłaszcza od 1968 r., powiększała. Mówią o tym liczby: gdy w 1967 r. zgłoszono 5 963 wniosków o tym charakterze, to w 1968 napłynęło ich już 11 952, w 1970 r. — 19 363, w 1971 r. — 27 657, w 1972 r. — 33 792⁷⁵.

Wywołało to burzliwą reakcję w kręgach zainteresowanych wzrostem potęgi militarnej NRF. Zaczęto się m. in. domagać rewizji Ustawy Zasadniczej, konkretnie — usunięcia lub co najmniej zmiany artykułu 4 ust. 3. Generał Schnez np. domagał się w punkcie 45 wspomnianego już memoriału zawieszenia tegoż artykułu przynajmniej na czas wojny lub „innych napięć”. Odżył też w niektórych kręgach pogląd, że prawo odmowy służby wojskowej ma charakter prawa wyjątkowego, regułą bowiem powinien być obowiązek tej służby. Wątpliwości i spory, jakie wynikły na tym tle, rozstrzygać musiał i to dwukrotnie, bo w październiku 1958 r. i w maju 1959 r., Federalny Sąd Administracyjny. W obu wypadkach sąd ten stanął na stanowisku, że wolność sumienia zagwarantowana artykułem 4 konstytucji jest prawem absolutnym, nie podważalnym przez obowiązek służby wojskowej. W orzeczeniu z 1958 r. znalazł się nawet argument, że prawo do odmowy służby z bronią w ręku „zostało ustalone... kiedy powszechny obowiązek służby wojskowej jeszcze nie istniał”⁷⁶.

Mimo tak jednoznacznego werdyktu instytucji najbardziej w tym zakresie kompetentnej próbowano od czasu do czasu odgrzewać ową tezę o wyjątkowym charakterze postanowień artykułu 4 ust. 3 Ustawy Za-

⁷⁴ Por. „Der Spiegel” z 6 IV 1967, s. 36.

⁷⁵ Według sprawozdania pełnomocnika Bundestagu do spraw Bundeswehry za rok 1972: *Die Bundeswehr in Staat und Gesellschaft* (IV), Bonn 1973, s. 24.

⁷⁶ Cyt. za: H. Bethge, *Militarisierungstendenzen im Bildungswesen*. „Blätter für deutsche und internationale Politik” nr 2/1972 s. 194.

sadniczej. Uczynił to m. in. Helmut Schmidt jako minister obrony, a później i jego następcą, Georg Leber⁷⁷. Stanowisko ich jednak nie znalazło aprobaty większości społeczeństwa. Jak wykazały bowiem badania opinii publicznej, przeprowadzone na zlecenie Urzędu Prasy i Informacji Rządu Federalnego przez instytut *EMNID* w 1972 r., średnio tylko 25% ludności, a w kategorii wieku od 20 do 29 lat zaledwie 17% opowiedziało się za ograniczeniem omawianego prawa konstytucyjnego. Większość, ściślej — 61% ludności głosowała za pozostawieniem poborowym prawa do samodzielnego wyboru między służbą wojskową a służbą zastępczą⁷⁸.

Minister Leber wypowiedział przedstawiony wyżej pogląd również w audycji telewizyjnej w dniu 25 lipca 1972 r. w programie I, tj. ogólnokrajowym. Przy tej okazji dał on także wyraz swemu niezadowoleniu z pracy nauczycieli. „Jeżeli całe klasy maturalne — mówi — odmawiają służby wojskowej, przyczyny należy szukać w niechęci nauczycieli do przekonywania młodzieży o konieczności obrony kraju”⁷⁹. I w tym wypadku powtórzył on pogląd, jaki rok wcześniej, bo 26 marca 1971 r., wygłosił w *Bundestagu* jego poprzednik na stanowisku ministra obrony⁸⁰.

Krytyczny stosunek do nauczycielstwa z powodu niedość gorliwego wychowywania entuzjastów *Bundeswehry* można było zauważyć wiele lat wcześniej⁸¹, jednak w ostatnim czasie zjawisko to przybrało rozmiary i formy dawniej nie spotykane. Zaczęto też wysuwać jawne żądania, by nauczycielstwo zmuszać do wyrabiania w uczniach „gotowości do obrony” (*Wehrbereitschaft*)⁸². Jednym ze sposobów w tym celu stosowanych są próby zastraszania, czego przykład dał minister kultury Badenii-Wirtembergii we wspomnianym już rozporządzeniu w sprawie przedmiotu nauczania pod nazwą *Wehrkunde*; zwracał on tam nauczycielom uwagę, że są od państwa zależni.

W sposób drastyczny przypomniiała o owej zależności konferencja premierów krajowych, która pod datą 28 stycznia 1972 uchwaliła tzw. zasady postępowania wobec sił wrogich konstytucji w służbie publicznej (*Grundsätze zur Frage der verfassungsfeindlichen Kräfte im öffentlichen Dienst*). Podstawową myśl owych „zasad”, zwanych w skrócie *Radikalenerlass*, czyli „rozporządzenie w sprawie radykałów”, streścić można w zdaniu: dla wrogów konstytucji i „wolnościowo-demokratycznego” ładu politycz-

⁷⁷ Por. W. Schwamborn, T. Schmitt, *Wehrkunde — Militär in der Schule*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” nr 8/1972 s. 815.

⁷⁸ W. Schwamborn w „Deutsche Volkszeitung” z 21 IX 1972.

⁷⁹ Por. przypis 77.

⁸⁰ „Das Parlament” z 24 IV 1971.

⁸¹ Jako przykład przytoczyć można artykuł G. L. Binza, *Wehrsoziologie*, „Wehrwissenschaftliche Rundschau” H. 9/1961, s. 506.

⁸² „Die Welt” z dnia 14 VIII 1971.

nego nie ma miejsca w służbie publicznej⁸³. Wrogami konstytucji i wspomnianego ładu mają być, przynajmniej w teorii, zarówno radykałowie z prawa, jak i z lewa, w praktyce jednak ofiarami tego rozporządzenia stali się przede wszystkim ludzie o poglądach lewicowych, a więc członkowie Niemieckiej Partii Komunistycznej (DKP) oraz wszyscy podejrzani o sympatie prokomunistyczne, i to spośród zawodów mających wpływ na wychowanie: nauczyciele, studenci, asystenci i docenci pedagogiki i nauk społecznych. Praktyka ta znalazła odbicie w wielu krytycznych komentarzach nie tylko w prasie lewicowej, ale i w liberalnej, m. in. w tygodnikach „Der Spiegel”, „Die Zeit” i „Stern”. Z ostatniego można się było np. dowiedzieć, że w pierwszym roku po ogłoszeniu „rozporządzenia o radykałach” pozbawiono prawa wykonywania zawodu 70 nauczycieli o zapatrywaniach lewicowych, a tylko jednego o poglądach prawicowo-radykalnych⁸⁴. W *Radikalenerlass* nie powiedziano wprawdzie *expressis verbis*, że do „wrogów konstytucyjnego ładu” zalicza się przeciwników zbrojeń i militarystycznego wychowania, rzeczywistość jednak dostarcza aż nadto dowodów na to, że stosunek do tych spraw stanowi podstawowe kryterium politycznej oceny pedagogów.

Groźbą pozbawienia pracy można wielu odstraszyć od jawnego okazywania postaw antimilitarnych, nie można jednak tym sposobem wzbudzić zapału do nauczania w duchu przyjaznym dla *Bundeswehry*. Jest to tym bardziej utrudnione, że niewielu nauczycieli ma kwalifikacje, by przynajmniej w ramach przedmiotu „nauka o społeczeństwie” (*Gesellschaftskunde*) przekazywać wiedzę o sprawach „obronności kraju”. Według ustaleń Komisji Planowania Oświaty (*Bund-Länder-Kommission für Bildungsplanung*) w Bonn, 57⁰/₀ nauczycieli gimnazjalnych i 81⁰/₀ nauczycieli szkół realnych nie ma odpowiednich do tego kwalifikacji⁸⁵. Narzucał się stąd wniosek, że nauczycieli trzeba dokształcać w zakresie tej wiedzy i oczywiście w zakresie „wiedzy o obronie”.

9

Rozwój działalności w tym kierunku zbiegł się z reorganizacją aparatu propagandy Ministerstwa Obrony. Zarządzeniem ministra obrony Schmidta z dnia 14 października 1970 r. utworzony został tzw. Sztab Informacji i Prasy (*Informations- und Pressestab*), w skrócie *IPStab*,

⁸³ Tekst zarządzenia zamieściły „Blätter für deutsche und internationale Politik” nr 2/1972, ss. 124 - 125. Tamże krytyczny komentarz dziesięciu profesorów, prawników, wykazujących m.in. niezgodność tego dokumentu z ustawą zasadniczą.

⁸⁴ „Stern” nr 22 z 24 V 1973, w artykule pt. *Schonzeit für Rechtsradikale*.

⁸⁵ „Die Zeit” z 15 IX 1972, w artykule pt. *Die Schule und die Bundeswehr*.

złożony z pięciu oddziałów zwanych referatami, spośród których dwa zasługują na szczególną uwagę. Mówią o tym ich nazwy: *Öffentlichkeitsarbeit* i *Kaderwerbung*. O znaczeniu, jakie przywiązuje się do zadań tych referatów, świadczą m. in. niektóre pozycje z preliminarza wydatków na nie. Dla referatu 3. więc, tj. na szkolenie oficerów młodzieżowych, organizowanie odczytów i seminariów na tematy wojskowe i polityczno-wojskowe, na współpracę z organizacjami społecznymi, przede wszystkim młodzieżowymi, na „współpracę” z nauczycielstwem, na zakup książek, broszur, filmów i taśm magnetofonowych o tematyce wojskowej dostarczanych nieodpłatnie szkołom, organizacjom młodzieżowym oraz nauczycielom wychowania politycznego, przeznaczono w 1972 r. trzy i pół miliona DM. Referat 4. jest jeszcze kosztowniejszy, w tymże samym bowiem roku preliminarz jego wydatków zamykał się kwotą ośmiu i pół miliona DM. Z tego przeszło 3,5 miliona przeznaczano na same tylko ogłoszenia werbunkowe, prawie 2 miliony na druki o tym charakterze, 800 tysięcy na plakaty i konkursy, 700 tysięcy na organizowanie wystaw o tematyce z zakresu „obronności kraju itd.”⁸⁶.

Pracę bezpośrednią nad nauczycielstwem prowadzą wymienione referaty bądź za pośrednictwem terenowych oddziałów i różnych instytucji *Bundeswehry*, bądź przy pomocy społecznych organizacji związanych z siłami zbrojnymi, takich np. jak Krag Roboczy do Spraw Obrony Kraju (*Arbeitskreis für Landesverteidigung*) albo Towarzystwo Wiedzy Wojskowej (*Gesellschaft für Wehrkunde*). Szczególnie to ostatnie, powstałe już w 1952 r., a więc na długo przed powstaniem *Bundeswehry*, zdołało rozwinąć ożywioną działalność. Znane jest jako wydawca cytowanego tu wielokrotnie miesięcznika „Wehrkunde” i jako organizator publicznych odczytów, seminariów, kursów, narad i konferencji na tematy z zakresu obronności, bezpieczeństwa, roli *Bundeswehry* w siłach zbrojnych NATO, a także z zakresu obowiązków obywateli wobec państwa, przede wszystkim obowiązku służby wojskowej. W ostatnich latach liczba tego rodzaju imprez organizowanych przez wymienione Towarzystwo wykazuje wyraźną tendencję zwykłą; w 1972 r. np. podniosła się ona, w porównaniu z 1971 r. o 28%⁸⁷. Ma to tym większą wymowę, że rok 1972 raczej nie sprzyjał rozwijaniu zainteresowań sprawami wojskowymi; był to przecież okres wyraźnie zaznaczającego się odprężenia w polityce międzynarodowej, w którym na dodatek uwagę społeczeństwa przykuwały inne ważne wydarzenia: olimpiada sportowa w Monachium i wybory do *Bun-*

⁸⁶ W. Schwamborn, T. Schmitt, *Wehrkunde — Militär in den Schulen*. „Blätter für deutsche und internationale Politik” nr 9/1972, s. 971.

⁸⁷ Na podstawie krótkiego sprawozdania z działalności towarzystwa zamieszczonego w „Wehrkunde” nr 4/1973.

destagu. O wzroście aktywności towarzystwa mówi poza tym jego rozbudowa organizacyjna w ostatnich czterech latach.

Niezależnie od imprez organizowanych dla szerszego ogółu lub dla kręgów ludzi szczególnie zainteresowanych sprawami wojska, na które zresztą zaprasza się także nauczycieli, studentów i uczniów klas wyższych, towarzystwo to zorganizowało w 1972 r. 48 seminariów i sesji naukowych wyłącznie dla pedagogów oraz 105 innego rodzaju spotkań z nauczycielami, studentami i uczniami szkół średnich. Łącznie wzięło udział w imprezach, przez nie w 1972 r. zorganizowanych blisko 10 tysięcy pedagogów, co stanowi w porównaniu z 1971 r. wzrost o 90%⁸⁸. Formalnie uczestniczenie w tych imprezach bywa dobrowolne, podobnie jak i w tych, które organizuje *Bundeswehra*. Coraz częściej jednak powtarzają się sytuacje, kiedy nauczycielom, a zwłaszcza słuchaczom szkół wyższych, nie pozostawia się swobody w wyborze decyzji. Będzie jeszcze o tym mowa w rozdziale następnym.

Istnieje też współpraca między omawianym towarzystwem a oficerami młodzieżowymi, przy czym działalność tych ostatnich wykazuje również tendencję zwykłą. Gdy np. w 1970 r. mieli oni do zanotowania 933 spotkania z uczniami szkół średnich i zawodowych, to w 1971 r. spotkań tego rodzaju było już 1357, czyli o 45% więcej⁸⁹.

Jest to rezultat zwiększonych zabiegów podejmowanych przez władze dla podniesienia skuteczności pracy owych oficerów; o nasileniu takich zabiegów mówią m. in. „białe księgi” Ministerstwa Obrony za lata 1970/1971 i 1971/1972. Świadczy o tym także podniesienie w 1970 r. z 17 do 47 liczby oficerów młodzieżowych działających przy sztabach wojskowych⁹⁰. W końcu 1972 r. było ich już 57, a oprócz nich około 600 pomocniczych, tzn. prowadzących bezpośrednią pracę z młodzieżą, oficerów i tyłuż podoficerów młodzieżowych. Odpowiednio wzrosła też aktywność tej kadry. W 1972 r. odwiedzili oni łącznie 2898 szkół średnich niższego stopnia, a wystąpienie ich wysłuchało 114 590 uczniów. Blisko 1600 imprez z udziałem przeszło 56 000 młodzieży przeprowadzili oni poza szkołą. Brali też udział w organizowaniu wycieczek do koszar (*Truppenbesuche*) w ramach ustanowionych w tym celu „dni drzwi otwartych” (*Tage der offenen Türen*). Blisko 7400 razy uczestniczyli w tym samym roku w takich właśnie „odwiedzinach”, w których udział wzięło 166 230 młodych ludzi⁹¹.

⁸⁸ „Wehrkunde” nr 4/1973.

⁸⁹ W. Schwamborn, T. Schmitt, *Wehrkunde — Militär in den Schulen*. „Blätter für deutsche und internationale Politik” nr 8/1972, s. 817.

⁹⁰ J.w., „Blätter...” nr 9/1972, s. 974.

⁹¹ Czerpiąc z „Białej Księgi 1973/1974” informacje te podał N. Hoyer w „Deutsche Jugend”, H. 2/1974.

Trudniej wymierne w liczbach są kontakty oficerów młodzieżowych z instytucjami bądź z odpowiedzialnymi przedstawicielami oświaty, czego przykładem mogą być istniejące w niektórych krajach związkowych, np. w Hesji i Nadrenii-Palatynacie, komisje „cywilno-wojskowe” dla wspólnego ustalania programów nauczania w zakresie historii i nauki o społeczeństwie lub zgoła dla „poprawiania” podręczników z tych zakresów zgodnie z wymogami „obronności”. Od podobnych komisji, działających na szczeblu ministerialnym, poprzez kontakty z władzami szkolnymi średnich szczebli sięga ingerencja oficerów młodzieżowych w sprawy wychowania politycznego do szczebla najniższego, do kierowników szkół. Otrzymują oni od oficerów młodzieżowych nie tylko różnego rodzaju „materiały pomocnicze” do nauki o zadaniach *Bundeswehry* i obowiązkach obywateli w zakresie obronności kraju, ale nawet fachowe rady pedagogiczne⁹².

Nie przestając na tym, *Bundeswehra* zabiega także o bezpośrednie kontakty z nauczycielstwem. Nie jest to niczym nowym, bo np. w Północnej Nadrenii-Westfalii nauczyciele już w 1962 r. uczestniczyli w seminariach i tym podobnych imprezach organizowanych dla dokształcania oficerów młodzieżowych oraz w kursach organizowanych przez szkołę *Innere Führung* w Koblencji⁹³, jednak od początku lat siedemdziesiątych podobne praktyki upowszechniają się coraz bardziej także w pozostałych krajach związkowych.

10

Jest to jednym z przejawów rozwijania taktyki ofensywnej w dążeniu do integracji społeczeństwa z armią, wyrażającej się wprost w narzucaniu mu tej integracji. W okresie pierwszych kilkunastu lat przeważało raczej oczekiwanie, że cel ten osiągnie się przy pomocy propagandy i „normalnych” środków wychowawczych, jakimi dysponują wszystkie szkoły na świecie. Pomóc w tym także miały próby zmniejszenia, zgodnie z założeniami *Innere Führung*, barier dzielących tradycyjnie życie cywilne od żołnierskiego. Ponieważ rzeczywistość nie potwierdziła tych oczekiwań, protektorzy *Bundeswehry* zmienili taktykę; przynajmniej w działaniach jawnych, skierowanych ku ogółowi społeczeństwa.

Kierując uwagę na te działania, nie wolno tracić z pola widzenia swoistej integracji, jaka w sposób raczej utajony dokonała się pomiędzy

⁹² Informują o tym: H. Bethge, „Blätter für deutsche und internationale Politik” nr 2/1972, ss. 200 - 201, W. Schwaborn, T. Schmitt w „Blätter...” nr 8/1972, s. 830.

⁹³ W. Schwaborn, T. Schmitt, „Blätter...” nr 9/1972, s. 979.

Ministerstwem Obrony i *Bundeswehra* a wielkimi koncernami i zrzeszeniami przemysłowymi. Szybko bowiem nastąpiło tak bliskie powiązanie interesów obydwu stron, że mówi się wręcz o partnerstwie między siłami zbrojnymi a wielkim przemysłem. Najwcześniej uświadomiły sobie ową wspólnotę interesów, bo już na początku lat pięćdziesiątych, dwa największe zrzeszenia sił gospodarczych, tj. już Związek Federalny Niemieckiego Przemysłu (*BDI*) oraz Parlament Niemieckiego Przemysłu i Handlu (*Deutscher Industrie- und Handelstag — DIHT*). Za ich głównie sprawą dokonała się przemiana w postawach przemysłowców wobec zbrojeń, z początkowo obojętnej w postawę aprobaty⁹⁴. Z ich też inicjatywy powstały niebawem osobne zespoły dla uzgadniania z władzami planów produkcyjnych na potrzeby armii. Występując pod nazwą „kręgów roboczych”, zespoły te stanowiły początkowo komórki wewnątrz organizacji macierzystych dla badania perspektyw i możliwości rozwojowych przemysłu na wypadek reaktywowania sił zbrojnych. Po układach paryskich zaś, kiedy sprawa ponownego uzbrojenia nabrała realnych kształtów, przekształciły się w instytucje występujące na zewnątrz samodzielnie. W *BDI* np. z istniejącego już w 1953 r. kręgu roboczego do spraw uzbrojenia (*Arbeitskreis für Rüstungsfragen*) powstała w 1956 r. Komisja do Spraw Wojskowo-Gospodarczych (*Ausschuss für verteidigungswirtschaftliche Angelegenheiten*). Komisja ta stanowiła jakby „pomost do najwyższych kręgów władzy państwowej i administracyjnej”⁹⁵, łącząc funkcje gospodarcze z zadaniami politycznymi. Obok niej rozmnożyły się, przynajmniej w *BDI*, kręgi robocze jako zespoły ekspertów i doradców w sprawach ekonomiki i techniki przemysłu zbrojeniowego; w 1961 r. np. miało ich być ponad sto, w latach późniejszych jednak liczba ta uległa zmniejszeniu⁹⁶.

Pozostając w stałych kontaktach z Ministerstwem Obrony, kręgi te miały mimo wszystko charakter zespołów nieformalnych, powstały natomiast w 1970 r. Krąg Roboczy do Spraw Gospodarki Zbrojeniowej, (*Arbeitskreis für Rüstungswirtschaft*) pełni już rolę współgospodarza, obok ministerstwa, w sprawach uzbrojenia *Bundeswehry*. Liczy 84 członków, spośród których dwie trzecie stanowią przedstawiciele rodzinnych klanów, do których należą zachodnioniemiecki przemysł zbrojeniowy⁹⁷.

⁹⁴ G. Brandt, *Rüstung ...*, jw. pod 9, 11, s. 127.

⁹⁵ Tamże ss. 109 i 111.

⁹⁶ Jw., s. 112.

⁹⁷ R. Rilling, *Der Rüstungswirtschaftliche Arbeitskreis*. „Blätter für deutsche und internationale Politik” nr 4/1972, ss. 424-429. Wiele informacji na ten temat zawierają prace: H. D. Klingemann, *Wirtschaftliche und soziale probleme der Auf- und Abrüstung*, „Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie” Sonderheft 12; *Beiträge zur Militärsoziologie*, 1968; oraz C. Grossner, *Die Ver-*

Wyrazem ścisłego powiązania interesów *Bundeswehry* i świata gospodarczego było powołanie w 1969 r. na stanowisko sekretarza stanu w Ministerstwie Obrony, tj. na stanowisko wiceministra do spraw zaopatrzenia i techniki, E. W. Mommsena, dyrektora generalnego jednego z zakładów koncernu Tyssena. Powiązania personalne są zresztą obustronne, wielu bowiem, podobno około 350, emerytowanych generałów i wyższych oficerów zajmuje odpowiedzialne stanowiska w zarządach koncernów bądź w administracji poszczególnych zakładów. Należą oni, razem z cywilnymi menadżerami bądź właścicielami przedsiębiorstw, do „elity gospodarczej”⁹⁸, która odrębność swą i wspólnotę interesów stara się pielęgnować także w życiu towarzyskim. Świadczy o tym istnienie wojskowo-cywilnych klubów, Herren-Klube, w których spotykają się przemysłowcy i bankierzy z wojskowymi wysokich stopni. O jednym z takich ekskluzywnych klubów o wymownej nazwie „Mars-Merkury” donosiła, za źródłem francuskim, „Trybuna Ludu”⁹⁹.

Można by wiele jeszcze przytoczyć dowodów na to, że między armią i tą nikłą mniejszością społeczeństwa, która dzierży władzę gospodarczą, a w rezultacie tego i polityczną w państwie, dokonała się rzeczywiście integracja. O jej wybitnie klasowym charakterze świadczy dodatkowo ukazane już pochodzenie społeczne kadry oficerskiej, a także pochodzenie społeczne lobbystów, którzy na terenie parlamentu i ministerstw pilnują interesów militarno-gospodarczego kompleksu: rekrutują się oni z reguły z którejś z partii chrześcijańsko-demokratycznych. *Bundeswehra* stoi więc na straży nie tyle bezpieczeństwa kraju, co interesów wielkiego kapitału. Jawnym potwierdzeniem tej prawdy są m. in. uchwalone w 1968 r. ustawy wyjątkowe, dopuszczające użycie wojska do tłumienia rozruchów wewnętrznych, w tym także robotniczych strajków. Do ustaw tych brakuje wprawdzie rozporządzeń wykonawczych, lecz znane są już fakty wkraczania uzbrojonych oddziałów na tereny fabryk dla rozprawiania się ze zbuntowanymi załogami¹⁰⁰. Niektóre kierownictwa fabryk, stosując się do zaleceń i instrukcji BDI, zorganizowały nawet własne oddziały uzbrojone, uzasadniając to koniecznością samoobrony przed napadami rabunkowymi, jednak — jak wykazał to Günter Wallraf w głośnej w NRF publikacji pt. *13 unerwünschte Reportagen* — używane one były tylko do tłumienia robotniczych wystąpień¹⁰¹.

flechtung von Rüstungswirtschaft; Militär und Politik in der Bundesrepublik Deutschland, „Der Spiegel” z 15 III 1971.

⁹⁸ Por. artykuł *Rüstung: Da tummelt sich die Elite* „Der Spiegel” z 3 VII 1972.

⁹⁹ „Trybuna Ludu” z dnia 26 IX 1970.

¹⁰⁰ Od czasu do czasu donosi o tych wypadkach prasa lewicowa, np. „Die Tat” z 7 VIII 1973.

¹⁰¹ Publikacja ta została przetłumaczona i wydana w Polsce, G. Wallraf, *13 niepożądanych reportaży*. Warszawa 1973.

Nie trzeba zapewne przekonywać, że powodzenie sojuszu *Bundeswehry* z przemysłem jest w dużym stopniu uzależnione od udziału w tej spółce trzeciego jeszcze partnera: nauki. Postęp techniczny w produkcji sprzętu wojskowego byłby przecież nie do pomyślenia bez naukowych laboratoriów i pracy naukowców. Siły polityczne zainteresowane odbudową armii świadome były tej prawdy na długo przed utworzeniem pierwszych oddziałów *Bundeswehry*, czego świadectwem może być istnienie i działalność Towarzystwa Fraunhoffera, powstałego wcześniej niż armia. Wyspecjalizowane w badaniach nad bronią chemiczną i bakteriologiczną, Towarzystwo to zatrudnia w swoich 17 instytutach około 400 naukowców, a prócz tego utrzymuje kontakty ze 120 instytutami naukowymi na uniwersytetach i politechnikach, pracującymi na zamówienia Ministerstwa Obrony. Jak twierdzi Wallraff, ponad 80 instytutów badawczych w NRF, głównie uniwersyteckich, zajmuje się badaniami nad trzema najgroźniejszymi rodzajami broni: atomową, bakteriologiczną i chemiczną¹⁰². We władzach Towarzystwa Fraunhoffera zasiadają, prócz naukowców, także przedstawiciele przemysłu i Ministerstwa Obrony.

Spośród instytutów naukowych, pracujących na zamówienia armii i niezależnie od tego Towarzystwa, jedne opracowują konstrukcję nowych czołgów, inne samolotów bojowych, jeszcze inne udoskonalają broń raketową, środki łączności itd. Na uzasadnienie olbrzymich wydatków z tym związanych argumentuje się twierdzeniem, że technika zbrojeniowa służy w formie produkcji ubocznej także potrzebom społeczeństwa. W 1966 r. tezę tę podtrzymywał minister Schroeder na forum *Bundestagu*, ujawniając przy tej okazji, że już w okresie od 1956 do 1966 r. udało się Ministerstwu Obrony „stworzyć silne powiązania z uniwersytetami i politechnikami”, co doprowadziło do zawarcia ponad stu umów z placówkami naukowymi, a nawet do nawiązania kontaktów osobistych z wieloma naukowcami¹⁰³.

Dla zapewnienia trwałości związkom przemysłu z nauką zwraca się też uwagę na tę grupę społeczną, z której rekrutują się pracownicy nauki. Zabiegi o pozyskanie dla sprawy zbrojeń młodzieży studiującej nie ograniczyły się bynajmniej do szkół pedagogicznych: na uniwersytetach i politechnikach istnieją obowiązkowe wykłady z zakresu obronności, bezpieczeństwa itp.¹⁰⁴, a poza tym stosuje się jeszcze inne sposoby oddziaływania na młodzież studencką. Niekiedy — drogą współpracy z uczelniami w zakresie przedmiotów, do których studenci przywiązują rzeczy-

¹⁰² Tamże, s. 113.

¹⁰³ Cyt. za: F. Vilmar, *Die Verflechtung...*, jw. pod 20, s. 93.

¹⁰⁴ H. Bethge, „Blätter...” nr 2/1972, s. 204.

wiście wagę. Jako przykład służyć może pomoc udzielana przez *Bundeswehre* wyższym uczelniom w nauczaniu języków obcych. Odpowiedni instytut *Bundeswehry* dysponuje najnowocześniejszym sprzętem pomocniczym do tego nauczania i stać go zarówno na prowadzenie kursów dokształcających dla nauczycieli i lektorów języków obcych, jak i na udzielanie fachowej pomocy w organizowaniu lub podnoszeniu na wyższy poziom podobnych instytutów na uczelniach. Zdarza się, że nawet Związek Filologów albo któryś z uniwersyteckich instytutów slawistyki zapraszają prelegentów z Instytutu Języków Obcych *Bundeswehry*¹⁰⁵.

Najbardziej jednak szokującym posunięciem, mającym na celu wzmocnienie kompleksu militarno-gospodarczego drogą powiązań ze światem nauki, było otwarcie w dniu 1 października 1973 r. dwóch szkół wyższych *Bundeswehry* dla oficerów, z „cywilnym” jednak programem nauczania. Doprowadzono w ten sposób do pełnej realizacji, częściowo zresztą już realizowanego, postulatu, by żołnierze czasowi, inaczej mówiąc kontraktowi, mieli dwa zawody: nie tylko wojskowy, lecz i jeden z cywilnych, aby po opuszczeniu, zazwyczaj po dwunastu latach, służby wojskowej znaleźć mogli bez trudu wymagające kwalifikacji zajęcie w życiu cywilnym. W istniejących stukilkudziesięciu szkołach zawodowych *Bundeswehry* żołnierze mogą zdobywać kwalifikacje w zawodach produkcyjnych ze świadectwem mistrzowskim włącznie, albo też kwalifikacje upoważniające do zajmowania średnich stanowisk w administracji, a nawet wykształcenie ogólne łącznie z maturą, która z kolei otwiera drogę do szkół oficerskich. Jest to, obok dokonanej przed kilku laty podwyżki uposażeń, druga forma zachęty do obierania zawodu oficerskiego.

Nie tylko jednak trudności kadrowe wzmogły w latach ostatnich aktywność *Bundeswehry* w dziedzinie dokształcania żołnierzy w zawodach cywilnych. Nie jest np. żadną tajemnicą, że w jej szkołach szkoli się fachowców w tych zawodach, które mają zastosowanie przede wszystkim w przemyśle zbrojeniowym. Na zazębianie się interesów gospodarki i wojska skierowała też uwagę Komisja Ellweina, tj. komisja, którą minister Schmidt powołał w 1970 r. w celu opracowania reformy szkolenia zawodowego w *Bundeswehrze*. To właśnie z jej inicjatywy powstały wspomniane uczelnie wyższe *Bundeswehry*, jedna w Hamburgu, druga w Monachium. Utworzono je, o czym także warto wiedzieć, wbrew stanowisku opinii publicznej i wbrew licznym protestom zainteresowanych kręgów społecznych, między innymi Zachodniemieckiej Konferencji Rektorów (*Westdeutsche Rektorenkonferenz*), związku zawodowego pracowników nauki i wychowania (*Gewerkschaft Erziehung und Wissenschaft*), Federalnej Konferencji Asystentów (*Bundesassistentenkonferenz*), Związku

¹⁰⁵ Jw.

Naukowców Demokratycznych (*Verband demokratischer Wissenschaftler*), organizacji studenckich, młodzieżowych, różnych komitetów obywatelskich i wielu innych. Krytycznie odniosła się też do planu utworzenia szkół wyższych *Bundeswehry* znaczna część prasy. Tygodnik „Die Zeit” np. wywodził, że za przykładem wojska mogłyby pójść i inne instytucje lub organizacje, np. związki zawodowe lub związki branżowe, i zakładać prywatne uniwersytety, co przecież musiałoby prowadzić przez uprzywilejowanie niektórych kategorii ludności do zachwiania zasady „równe szanse dla wszystkich”. Zapytywał też, „jakim to prawem tyle względów okazuje się *Bundeswehrze*, instytucji, która w obliczu dokonanego odprężenia staje się raczej zbędna”¹⁰⁶.

Otwarcie uczelni wyższych *Bundeswehry* wbrew woli poważnego odłamu opinii publicznej dowodzi, że przywiązuje się do nich wielkie znaczenie i niemałe zapewne nadzieje. Jakiego rodzaju są te nadzieje, zdradził m. in. sam profesor Ellwein, a więc główny inicjator kształcenia oficerów i podoficerów w zawodach cywilnych. W wywiadzie udzielonym w lecie 1970 r. nieistniejącemu już katolickiemu pismu „Publik” mówił on otwarcie o tym, że szkolenie zawodowe wojskowych ma im ułatwić zajmowanie kluczowych pozycji w gospodarce i w nauce, przede wszystkim w nauce służącej zbrojeniom, zwanej *Kriegsforschung*¹⁰⁷. Zakłada się więc z góry, że absolwenci szkół *Bundeswehry* będą w pozycji uprzywilejowanej w stosunku do kończących szkoły cywilne. Tak też z nieukrywanym zadowoleniem stawiał tę sprawę oficjalny biuletyn prasowy SPD, dając zarazem wyraz nadziei, że „zawód oficera zyska znowu na znaczeniu”¹⁰⁸.

Na nasuwające się tu pytanie, w jakich to dziedzinach życia cywilnego ludzie *Bundeswehry* zajmować mają pozycje kluczowe, częściową odpowiedź daje już następujący zestaw dyscyplin naukowych wprowadzonych do uczelni wyższych *Bundeswehry*: pedagogika, organizacja zakładów przemysłowych, budowa maszyn, elektronika, informatyka, technika statków powietrznych i kosmicznych, inżynieria budowlana, miernictwo¹⁰⁹. Postawienie na pierwszym miejscu pedagogiki nie wydaje się być przypadkowe; świadczy o tym zarówno stosunkowo wysoka liczba miejsc przewidzianych dla studentów pedagogiki, równa jednej czwartej wszystkich miejsc, jak i wyodrębnienie w jej ramach trzech specjalności, albo — jak to nazwano — „kierunków pogłębionych”, a mianowicie studiów z zakresu oświaty dorosłych, kształcenia zawodowego i pedagogiki społecznej. Źródło, z którego informacje te pochodzą, zdradza też bliższe

¹⁰⁶ „Die Zeit” z 28 IX 1973.

¹⁰⁷ „Deutsche Volkszeitung” z 14 VIII 1970.

¹⁰⁸ „SPD-Pressedient” z 2 II 1973.

¹⁰⁹ „Wehrkunde” nr 8/1973, s. 432.

szczególony planowanego zatrudnienia oficerów z wykształceniem w każdej z tych specjalności. Np. dla absolwentów ze specjalnością oświata dorosłych przewiduje się stanowiska w planowaniu, zarządzaniu, kierowaniu i koordynowaniu zajęć w wyższych szkołach ludowych (*Volkshochschulen*), w tzw. akademiach, których jest w NRF około dwudziestu, w centrach szkoleniowych związków zawodowych, kościołów, organizacji branżowych, młodzieżowych itp. Wspecjalizowani w pedagogice społecznej będą mieli pierwszeństwo w obejmowaniu stanowisk kierowniczych w dziedzinie opieki i pracy społecznej w terenowych jednostkach władzy administracyjnej, w związkach zawodowych i branżowych, w instytucjach ubezpieczeń społecznych itp. Podobne intencje wiąże się z pozostałymi rodzajami studiów w uczelniach wyższych *Bundeswehry*.

Pod takimi pozorami troski o zapewnienie wojskowym zwalnianym ze służby zadowalających warunków egzystencji, kryją się w rzeczywistości dążenia do podporządkowania społeczeństwa interesom militarno-gospodarczego kompleksu. Zmierza się do tego nie tylko przez wiązanie z jego pomyślnością warunków egzystencji wielkiej liczby fachowców różnych specjalności i różnych szczebli, lecz i przez intensywną penetrację w procesy kształtowania zbiorowej świadomości politycznej. Trudno oprzeć się przekonaniu, że uczelnie wyższe z szyldem *Bundeswehry* zostały utworzone głównie dla ułatwienia owej penetracji, bowiem wysoko kwalifikowanych specjalistów dla przemysłu zbrojeniowego mogą przecież dostarczać, jak było i jest dotąd, uczelnie „cywilne”. Mają one jednak w oczach przedstawicieli spółki militarno-gospodarczej tę wadę, że nie potrafią powstrzymać swych wychowanków od zajmowania się polityką, co pomaga często w rozwijaniu się stosunku negatywnego do koncernów i militarystów.

Studenci uczelni *Budeswehry* nie mogą zajmować się polityką. Najpierw dlatego, że nie starcza im czasu na dyskusje polityczne, bowiem studia trwają tylko trzy lata i w tym czasie opanować trzeba materiał wykładany na innych uczelniach w ciągu czterech lat, a po wtóre dlatego, że podlegają oni dyscyplinie wojskowej, która poważnie ogranicza aktywność polityczną oraz swobodę wypowiedzi w sprawach polityki¹¹⁰. Wyklucza też ona prawo studentów do współdecydowania o niektórych sprawach uczelni (*Mitbestimmungsrecht*), jak i dyskusje z wykładowcami, nawet na tematy naukowe, a tym bardziej krytykę systemu społeczno-politycznego. Koncernom potrzebni są tylko wyspecjalizowani, wysoko sprawni technicy, nie interesujący się polityką i tym samym niezdolni do społecznej kontroli nad poczynaniami militarno-gospodarczego kompleksu. Dla uwolnienia się od groźby nawet takiej kontroli ze strony resz-

¹¹⁰ Próbę uzasadnienia tych ograniczeń przeprowadził E. Becker, *Student oder Soldat*. „Wehrkunde” nr 7 i 8/1973.

ty społeczeństwa, a przynajmniej jego warstw wykształconych, myśli się już o narzuceniu struktury, ideologii *Bundeswehry* oraz obowiązującej w niej dyscypliny całemu szkolnictwu wyższemu. Już H. Schmidt, jako minister obrony, zapowiadał „reintegrację” tych uczelni w przyszłe „całościowe szkolnictwo wyższe” (*Gesamthochschule*), gdy dojdzie do realizacji od dawna oczekiwanej i dyskutowanej reformy szkolnictwa wyższego¹¹¹.

12

Z ukazanych dotąd zjawisk wynika, że proces kształtowania wzajemnych stosunków między społeczeństwem a siłami, które przyszłość państwa budować chcą na potęgde militarnej, nie został zakończony. Połączone siły wielkiego kapitału i spadkobierców prusko-niemieckiego militarizmu coraz bardziej umacniają swą pozycję, zmierzając wyraźnie do podporządkowania społeczeństwa swym interesom i do jeszcze większego ograniczenia praw i swobód demokratycznych ogółu ludności. Na niebezpieczeństwo grożące demokracji ze strony militarno-gospodarczej „elity” wskazuje wielu publicystów¹¹², potwierdzając raz jeszcze, iż sztyld armii demokratycznej, jakim usiłuje się przyodzabić *Bundeswehrę*, od pierwszych wypowiedzi w sprawach projektowanej *Innere Führung* począwszy, służyć miał jedynie uspieniu czujności społeczeństwa.

Zabieg ten okazał się jednak nie w pełni skuteczny, bowiem stosunek ludności do problemów obrony kraju i uzbrojenia przysparza wspomnianej elicie nadal sporo kłopotów. Zaczynają się one już w koszarach, w których obserwuje się nieznaną w historii niemieckiego militarizmu rozprężenie dyscypliny przy coraz większym aktywizowaniu się spontanicznie powstających zespołów żołnierskich do walki z wypadkami gwałcenia praw demokratycznych i obywatelskich przez przełożonych i do walki o znośne warunki socjalne w koszarach. Zespoły te, przybierając zazwyczaj nazwę „kręgów roboczych”, domagają się niekiedy nawet prawa do współdecydowania o warunkach życia codziennego żołnierza¹¹³, akcentując w swych programach, a często i już w nazwie, wierność zasadom demokracji. Coraz częściej znaleźć można w prasie, zwłaszcza lewicowej, wiadomość o zawiązaniu się w tym czy innym mieście garnizonowym zespołu nad nazwą *Arbeitskreis Demokratischer Soldaten (ADS)*,

¹¹¹ Por. W. Schwamborn, T. Schmitt, „Blätter...” nr 8/1972 s. 823.

¹¹² Np. W. Mosen, *Bundeswehr — Elite der Nation? Soziologische Texte*. Band 67, Luchterhand Verlag, Neuwied und Berlin 1970.

¹¹³ O zawiązaniu się takiego zespołu w Darmstadt donosiła „Wehrkunde” nr 11/1973, s. 581 i n.

szczególony planowanego zatrudnienia oficerów z wykształceniem w każdej z tych specjalności. Np. dla absolwentów ze specjalnością oświata dorosłych przewiduje się stanowiska w planowaniu, zarządzaniu, kierowaniu i koordynowaniu zajęć w wyższych szkołach ludowych (*Volkshochschulen*), w tzw. akademiach, których jest w NRF około dwudziestu, w centrach szkoleniowych związków zawodowych, kościołów, organizacji branżowych, młodzieżowych itp. Wspecjalizowani w pedagogice społecznej będą mieli pierwszeństwo w obejmowaniu stanowisk kierowniczych w dziedzinie opieki i pracy społecznej w terenowych jednostkach władzy administracyjnej, w związkach zawodowych i branżowych, w instytucjach ubezpieczeń społecznych itp. Podobne intencje wiąże się z pozostałymi rodzajami studiów w uczelniach wyższych *Bundeswehry*.

Pod takimi pozorami troski o zapewnienie wojskowym zwalnianym ze służby zadowalających warunków egzystencji, kryją się w rzeczywistości dążenia do podporządkowania społeczeństwa interesom militarno-gospodarczego kompleksu. Zmierza się do tego nie tylko przez wiązanie z jego pomyślnością warunków egzystencji wielkiej liczby fachowców różnych specjalności i różnych szczebli, lecz i przez intensywną penetrację w procesy kształtowania zbiorowej świadomości politycznej. Trudno oprzeć się przekonaniu, że uczelnie wyższe z szyldem *Bundeswehry* zostały utworzone głównie dla ułatwienia owej penetracji, bowiem wysoko kwalifikowanych specjalistów dla przemysłu zbrojeniowego mogą przecież dostarczać, jak było i jest dotąd, uczelnie „cywilne”. Mają one jednak w oczach przedstawicieli spółki militarno-gospodarczej tę wadę, że nie potrafią powstrzymać swych wychowanków od zajmowania się polityką, co pomaga często w rozwijaniu się stosunku negatywnego do koncernów i militarystów.

Studenci uczelni *Budeswehry* nie mogą zajmować się polityką. Najpierw dlatego, że nie starcza im czasu na dyskusje polityczne, bowiem studia trwają tylko trzy lata i w tym czasie opanować trzeba materiał wykładany na innych uczelniach w ciągu czterech lat, a po wtóre dlatego, że podlegają oni dyscyplinie wojskowej, która poważnie ogranicza aktywność polityczną oraz swobodę wypowiedzi w sprawach polityki¹¹⁰. Wyklucza też ona prawo studentów do współdecydowania o niektórych sprawach uczelni (*Mitbestimmungsrecht*), jak i dyskusje z wykładowcami, nawet na tematy naukowe, a tym bardziej krytykę systemu społeczno-politycznego. Koncernom potrzebni są tylko wyspecjalizowani, wysoko sprawni technicy, nie interesujący się polityką i tym samym niezdolni do społecznej kontroli nad poczynaniami militarno-gospodarczego kompleksu. Dla uwolnienia się od groźby nawet takiej kontroli ze strony resz-

¹¹⁰ Próbę uzasadnienia tych ograniczeń przeprowadził E. Becker, *Student oder Soldat*. „Wehrkunde” nr 7 i 8/1973.

ty społeczeństwa, a przynajmniej jego warstw wykształconych, myśli się już o narzuceniu struktury, ideologii *Bundeswehry* oraz obowiązującej w niej dyscypliny całemu szkolnictwu wyższemu. Już H. Schmidt, jako minister obrony, zapowiadał „reintegrację” tych uczelni w przyszłe „całościowe szkolnictwo wyższe” (*Gesamthochschule*), gdy dojdzie do realizacji od dawna oczekiwanej i dyskutowanej reformy szkolnictwa wyższego¹¹¹.

12

Z ukazanych dotąd zjawisk wynika, że proces kształtowania wzajemnych stosunków między społeczeństwem a siłami, które przyszłość państwa budować chcą na potędze militarnej, nie został zakończony. Połączone siły wielkiego kapitału i spadkobierców prusko-niemieckiego militarizmu coraz bardziej umacniają swą pozycję, zmierzając wyraźnie do podporządkowania społeczeństwa swym interesom i do jeszcze większego ograniczenia praw i swobód demokratycznych ogółu ludności. Na niebezpieczeństwo grożące demokracji ze strony militarno-gospodarczej „elity” wskazuje wielu publicystów¹¹², potwierdzając raz jeszcze, iż sztyld armii demokratycznej, jakim usiłuje się przyodzabić *Bundeswehrę*, od pierwszych wypowiedzi w sprawach projektowanej *Innere Führung* począwszy, służyć miał jedynie uśpieniu czujności społeczeństwa.

Zabieg ten okazał się jednak nie w pełni skuteczny, bowiem stosunek ludności do problemów obrony kraju i uzbrojenia przysparza wspomnianej elicie nadal sporo kłopotów. Zaczynają się one już w koszarach, w których obserwuje się nieznane w historii niemieckiego militarizmu rozprężenie dyscypliny przy coraz większym aktywizowaniu się spontanicznie powstających zespołów żołnierskich do walki z wypadkami gwałcenia praw demokratycznych i obywatelskich przez przełożonych i do walki o znośne warunki socjalne w koszarach. Zespoły te, przybierając zazwyczaj nazwę „kręgów roboczych”, domagają się niekiedy nawet prawa do współdecydowania o warunkach życia codziennego żołnierza¹¹³, akcentując w swych programach, a często i już w nazwie, wierność zasadom demokracji. Coraz częściej znaleźć można w prasie, zwłaszcza lewicowej, wiadomość o zawiązaniu się w tym czy innym mieście garnizonowym zespołu nad nazwą *Arbeitskreis Demokratischer Soldaten (ADS)*,

¹¹¹ Por. W. Schwamborn, T. Schmitt, „Blätter...” nr 8/1972 s. 823.

¹¹² Np. W. Mosen, *Bundeswehr — Elite der Nation? Soziologische Texte*. Band 67, Luchterhand Verlag, Neuwied und Berlin 1970.

¹¹³ O zawiązaniu się takiego zespołu w Darmstadt donosiła „Wehrkunde” nr 11/1973, s. 581 i n.

i o tym, że wydaje on własną gazetę żołnierską. Zdarza się, że ten czy inny ADS podkreśla w swym programie poparcie dla idei odprężenia międzynarodowego i rozbrojenia ¹¹⁴.

Władze wojskowe odpowiedziały na to zjawisko stosowaniem różnego rodzaju szykan: przesłuchań, rewizji, aresztów bądź przeniesień do innych garnizonów, itp. wobec tych, którzy dopuszczają się „podważania siły bojowej” (*Wehrkraftzersetzung*). Z niewielkim jednak skutkiem, jak można wnioskować z liczby rodzących się nowych inicjatyw żołnierskich. Najnowszą ilustracją tego jest ukazanie się 20 kwietnia 1974 r. w publicznym obiegu publikacji podpisanej przez około 70 żołnierzy, a zatytułowanej *Soldat 74 — Soldaten für den Frieden — Mehr Rechte für Soldaten*. Wprawdzie inspektor generalny *Bundeswehry*, admirał Zimmermann, natychmiast zakazał rozpowszechniania tego studium w koszarach i dyskusowania nad nim, jednak dotarło ono do organizacji młodzieżowych, wywołując publiczne akcje solidaryzowania się z autorami i protesty przeciwko zastosowanym wobec nich represjom ¹¹⁵.

Na porządku dziennym są poza tym wypadki rozpowszechniania ulotek przeciw *Bundeswehrze* i zbrojeniom, rozwieszania plakatów o podobnej treści, organizowania ulicznych demonstracji itp. W 1973 r., według danych wojskowej służby bezpieczeństwa *MAD (Militärischer Abschirmdienst)* wydarzyło się 1053 tego rodzaju „akcji subwersyjnych” ¹¹⁶. Ukazane zjawiska upoważniają, jak się wydaje, do wniosku, że w sferze stosunku „społeczeństwo-*Bundeswehra*”... „istnieją pewne oznaki alarmowe, zwłaszcza w odniesieniu do przyszłego rozwoju”; jak to sformułował jeden z badaczy tego problemu ¹¹⁷. Także cytowani już Fleckenstein i Schlössler są zdania, że coraz trudniej będzie *Bundeswehrze* znajdować język porozumienia ze społeczeństwem i wypełniać ciężące na niej zadanie, bowiem w następstwie dokonanego odprężenia w polityce międzynarodowej traci ona w oczach tego społeczeństwa uzasadnienie dla swego istnienia ¹¹⁸.

Błędne jednak, a w każdym razie przedwczesne, byłoby wyciąganie stąd wniosku, że spółka militarno-gospodarcza zmuszona zostanie w niedalekiej przyszłości ograniczyć swe zapędy do tworzenia państwa w państwie. Zbyt wielką już zdołała skupić w swym ręku władzę, jej krytycy zaś nie znajdują jeszcze tak silnego poparcia w społeczeństwie, by miało

¹¹⁴ Między innymi podobny zespół zawiązał się w Münster, „Die Tat” z 23 II 1974.

¹¹⁵ Wiele wiadomości o tym przynosi „Die Tat” z 25 V 1974.

¹¹⁶ Por. artykuł *Subversionen in der Bundeswehr* „Wehrkunde” nr 1/1974.

¹¹⁷ R. v. Reichert. *Über die Notwendigkeit der Integration, ihre Möglichkeiten und Grenzen*. „Wehrkunde” nr 1/1972, s. 47.

¹¹⁸ Tamże, s. 35.

ono znaczenie praktyczne. Stan ten mogłoby może zmienić odpowiednie wychowanie polityczne, którego zaczątki są już tu i ówdzie dostrzegalne. Nasilająca się jednak, mimo licznych protestów i krytyki, nawet w prasie liberalnej, praktyka zwalniania z posad bądź w ogóle niedopuszczania do szkolnictwa pedagogów podejrzanych o stosunek krytyczny do poczynań koncernów i militarystów uniemożliwia wychowywanie w duchu antymilitarnym, odpowiadającym potrzebom odprężenia międzynarodowego.

Niezależnie od tego za „nienaruszalnością” owej spółki przemawia zbyt wielkie już dzisiaj uzależnienie gospodarki kraju, a co za tym idzie także stopy życiowej ludności, od zamówień wojskowych. Na ich zaspokojenie pracują nie tylko fabryki czołgów, samolotów, okrętów wojennych, amunicji i broni, lecz i pewne przemysły, które w związku z postępem w technice wojowania stanowią niezbędne uzupełnienie tamtych - jak np. przemysł środków łączności, optyczny i elektroniczny. Ten ostatni aż w 80% pracować ma na zamówienie Ministerstwa Obrony. W tej sytuacji nie wydaje się, by pogląd, iż niektóre kraje związkowe, m. in. Bawaria, zawdzięczają swój rozkwit gospodarczy przemysłowi pracującemu na potrzeby armii¹¹⁹, daleki był od prawdy.

Nie wiadomo, czy to właśnie świadomość takiej sytuacji rozzuchwala w coraz większym stopniu część kadry oficerskiej. Mnożą się w każdym razie wypadki jawnego deptania przez nią nie tylko podstawowych zasad *Innere Führung*, ale wszelkich w ogóle zasad praworządności. Ilustracją tego może być gwałcenie przez niektórych dowódców, ustanowionego w ramach *Innere Führung*, prawa „obywatela w mundurze” do udziału w działalności związków zawodowych. Nie pomogło nawet specjalne zarządzenie Ministerstwa Obrony z 9 maja 1967 r., potwierdzające wymienione uprawnienie. Żołnierzy np., którzy jako członkowie związków zawodowych wzięli udział w pochodach pierwszomajowych, spotkały za to w niektórych garnizonach surowe represje z aresztami włącznie¹²⁰.

Wymownym świadectwem postaw politycznych części kadry oficerskiej zwłaszcza wyższych dowódców, jest jawne okazywanie przez nich sympatii dla junty chilijskiej. Istnieje więc i pod tym względem „braterstwo dusz” między *Bundeswehrrą* a wielkim kapitałem zachodnioniemieckim. Zaangażowanie się tego ostatniego w sprawę popierania interesów owej junty dokumentuje specjalna publikacja książkowa, pióra trzech autorów, z których dwóch jest deputowanymi do *Budestagu* i zarazem członkami „Komisji Obrony”¹²¹. A oto, co z cyniczną otwartością oświadczył

¹¹⁹ C. Grossner, *Die Verflechtung von Rüstungswirtschaft, Militär und Politik in der Bundesrepublik Deutschland*. „Der Spiegel” z 15 III 1971, s. 90 i n.

¹²⁰ O wypadkach tego rodzaju donosiła „Die Tat”, m.in. w numerze z 8 VI 1974.

¹²¹ J. Moneta, E. Horn, K. Hansen, *Bundeswehr in der Demokratie — Macht ohne Kontrolle*. Köln 1974.

jednemu z nich, Hansenowi, pewien oficer *Bundeswehry*: „Jeżeli chcecie wprowadzić jakiś wolnościowy socjalizm, to my jako *Bundeswehra* musimy się zastanowić, czy nie należałoby uczynić użytku z naszego prawa do sprzeciwu”¹²². Nie brak też wypowiedzi wyrażających nadzieję, że w razie konieczności znajdą się generałowie, którzy nie omieszkają pójść śladem generałów chilijskich¹²³.

¹²² „Die Tat” z 1 VI 1974.

¹²³ „Der Spiegel” z 14 I 1974, s. 51.